Nr 97. Kraków, Sobota 28 Kwietnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rewizya ugody z roku 1867.

Prezydent gabinetu węgierskiego dr Weckerle bawił wczoraj w Wiedniu. Główną i bezpośrednią przyczyną tej jego podróży do stolicy Austryi był naznaczony na dzień wczorajszy akt zaprzysiężenia nowego ministra dla Chorwacyi, dra Josipovicza. Obok tego atoli pobyt dra Weckerlego w Wiedniu miał inne jeszcze cele. Gdy wyjeżdżał z Budapesztu głoszono, że zabawi on w Wiedniu dłużej i że nawiąże rokowania z rządem austryackim w sprawie dalszego ukształtowania się stosunków wzajemnych między obu częściami monarchii w dziedzinie handlowo-politycznej. Wieści te nie sprawdziły się. Dr Weckerle już dziś w nocy wrócił do Budapesztu. Jednakże przez cały dzień wczorajszy składał w Wiedniu urzędowe wizyty i odbywał konferencye, które najwidoczniej miały ścisły związek z tym drugim celem jego przybycia do Wiednia. Był on u hr. Gołuchowskiego, u bar. Gautscha, u austryackiego ministra skarbu dra Kosla, u gubernatora austro-węgierskiego banku państwowego Bilińskiego, a także u komendanta marynarki wojennej admirała Montecuccolego. Jeżeli rzeczywiście zamierzał on pierwotnie zabawić w Wiedniu dłużej, to rychły jego wyjazd spowodowany zapewne został bardzo niepewną na razie sytuacyą polityczną w stolicy austryackiej. To atoli zdaje się nie ulegać wątpliwości, że znalazł on dość czasu do dokładnego poinformowania bar. Gautscha o zamiarach, dążnościach i żądaniach nowego gabinetu węgierskiego, do wymiany zdań i myśli z bar. Gautschem, co dla prezydenta gabinetu austryackiego było zapewne tem bardziej pożądanem, ponieważ dziś, jak ogólnie przypuszczają, zabierze on głos w Izbie poselskiej Rady państwa, aby dać należyte wyjaśnienie tak co do zawartego między koroną a opozycyą węgierską pokoju, jak i co do dalszych zwrotu tego następstw.

Interpelacye, jakie zgłoszono w tej sprawie w Izbie poselskiej austryackiej Rady państwa, dowodzą, że pewnym stronnictwom Izby tej dużo zależy na tem, aby rychło się dowiedzieć, na jakiej podstawie ma się w przyszłości opierać stosunek handlowo-cłowo-polityczny Austryi do Węgier. I prasa wiedeńska żywo się tem zajmuje. Jest to rzeczywiście kwestya wielkiej wagi dla monarchii, niezmiernie ważna zaś dla wielkiego przemysłu austryackiego. Do tej chwili faktycznie nic pewnego jeszcze w kwestyi tej nie wiemy. Informacye, udzielone prasie po zawarciu pokoju z Węgrami, opiewały jedynie, że do roku 1917 obecny stosunek między obu częściami monarchii ma pozostać niezmieniony. Tymczasem bezpośrednio po ustanowieniu nowego gabinetu na Węgrzech, dwaj jego członkowie, Kossuth i Weckerle, wypowiedzieli żądanie, ażeby ugoda handlowo-cłowa z Austryą zamieniona została na zwykły traktat handlowy, przyczem Weckerle nie omieszkał dodać, że ugoda, zawarta czasu swego przez Szella i dra Koerbera, upadła i że nie zostanie wznowioną. Przypuszczać więc można, że pakt między koroną a koalicyą węgierską zawiera warunki, uprawniające gabinet węgierski do pewnych nowych żądań w tej dziedzinie. A jeżeli tak jest, rychło zapewne stanie na porządku dziennym kwestya rewizyi ugody z roku 1867.

O projekcie obecnego gabinetu węgierskiego zamienienia ugody z Austryą w sprawach handlowo-politycznych na traktat handlowy pisaliśmy już, gdy Kossuth po raz pierwszy z nim wystąpił; wykazaliśmy też wówczas, jakie wydałby on następstwa dla Austryi i wspólności monarchii wogóle. W prasie austryackiej, reprezentującej wielki przemysł, projekt ten napotkał na otwartą opozycyę. — W kołach tych objawia się dziś wogóle wielkie zaniepokojenie. Wywołał je zaś nietylko ów projekt rządu węgierskiego, lecz wzmagający się obecnie na Węgrzech t. zw. „ruch tulipanowy“. Wiadomo, że po rozpędzeniu Sejmu węgierskiego z Kół arystokracyi węgierskiej proklamowano żałobę narodową, której widomym na zewnątrz znakiem miało być noszenie kwiatów tulipanowych. Po zawarciu zgody z koroną ruch ten przybrał inny, realniejszy kierunek, a mianowicie zamienił się na bojkot austryackich wyrobów przemysłowych. Kwiat tulipanowy ma być odtąd oznaką tych, którzy dążyć będą do zupełnego wyemancypowania się Węgier z zależności od przemysłu austryackiego, a więc do wytworzenia własnego przemysłu węgierskiego. Ma to być odwet za poniesioną w walce z koroną porażkę polityczną. Ruch ten posunął się już tak daleko, że wielu kupców węgierskich przybija na drzwiach tabliczki z napisem, wzbraniającym wstępu komiwojażerom przemysłu austryackiego.

I tem się tłomaczy fakt, że stronnictwa w Radzie państwa, reprezentujące kraje i koła przemysłowe w Austryi, żądają z taką stanowczością dokładnych wyjaśnień w kwestyi węgierskiej. Uważają one jeszcze za jedyną deskę ratunku warunek, postawiony koalicyi węgierskiej przez koronę, aby kwestye handlowo-polityczne między obu częściami monarchii załatwiono na drodze wzajemnego porozumienia się między obustronnemi parlamentami. Już też pojawiają się w prasie wiedeńskiej pomysły, dotyczące składu i kompetencyi przyszłych obustronnych deputacyj, a sprawy tej dotyczy także zgłoszony w Izbie poselskiej wniosek posła Sylwestra.

Cała prasa wiedeńska oczekuje dziś z wielkiem zaciekawieniem spodziewanych wyjaśnień bar. Gautscha.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 26 kwietnia.

(Ruch wyborczy i ostrożności. — Strzały i gwałty. — Zwycięstwo listy narodowej. — Uprowadzenie 10 więźniów. — Mankietnicy. — Przypisek).

Ożywiony ruch wyborczy, a wraz z nim i agitacya zacięta partyj trwały aż do samego wieczora, t. j. do godziny 9, kiedy, jakby na dane hasło, zamknięto wszystkie biura wyborcze, owiązano sznurkiem urny, opieczętowano je podobnie jak w skrzynkach osobno złożone legitymacye, poczem wszystkie te dokumenty umieszczono w osobnych pokojach, gdzie oficerowie porozstawiali na całą noc straże wojskowe.

Zwolna też rozchodziły się z przed gmachów wyborczych tłumy, pozostawiając po sobie jako jedyny widomy znak agitacyi białe warstwy podartych proklamacyj, odezw i list wyborczych.

Późnym wieczorem miasto przybrało wreszcie zwykły wyraz, a tylko z odległych miejsc dochodziły echa z kilku gwałtowniejszych starć popołudniowych, okupionych dwoma trupami.

Na ulicy Wolskiej padł pod ciosami nożów robotnik Kulikowski, gdy za daleko posuwał swą zaciętość agitacyjną antipolską, zaś na ulicy Ciepłej padł trafiony kulą rewolwerową 18-letni Stefan Zajda, gdy na czele błazeńskiego pochodu niósł bałwana ze słomy i szmat z napisem „Poseł polski“, którego opluwał wśród urągania tłumu żydowskiego. Wśród natarcia żydów na narodowców, uciekających do pobliskiej cukierni, omal nie przyszło do salwy karabinowej, do której szykowało się już wojsko. — W kilku innych miejscach skończyło się na lżejszym „kijowym“ sądzie doraźnym i bójkach, jak na Chłodnej, Elektoralnej, w Alei Jerozolimskiej, ulicy Szopena i placu św. Aleksandra. Tu przez cały dzień wrzało wśród tłumów, podżeganych przez przygodnych mowców przeciw żydom. Rozwadze i taktowi przechodniów udało się zażegnać groźne zajście na ulicy Elektoralnej, gdzie na stosie ustawionych w formie barykady kostek brukowych pomieszczono również słomianego manekina z napisem „p'Osieł“. — Dwukrotnie dopuścił się samowolnego gwałtu oficer, który w pilnowaniu porządku poszedł za daleko, pobiwszy dwóch wyborców za agitacyę. Strzały rewolwerowe rozległy się jeszcze wieczorem na placu św. Aleksandra, i to z ręki dwóch żydów; na szczęście nieszkodliwe, z tym jedynie skutkiem, iż rozproszyły tłum na cztery wiatry.

A wynik samych wyborów.

Wypadł on, jak już wczoraj przepowiadałem, a co potwierdzają dotychczasowe (godz. 1) obliczenia — ostatecznie pomyślnie dla kandydatów polskich.

Zdecydowane zwycięstwo przedstawia: 1) okręg I, gdzie na 5495 głosujących przypadło tylko 479 żydów;

2) okręg X, gdzie głosy żydowskie liczono tylko na dziesiątki oraz

3) okręgi II, IX, XI i VI, gdzie również stanowczą przewagę zdobyły głosy polskie.

Natomiast zdecydowaną przewagę osiągnęli żydzi w okręgach IV i V, gdzie były zaledwie dziesiątki głosów polskich, wreszcie jako wątpliwe uchodzą do tej chwili jeszcze okręgi III, VII i XII.

W pierwszym z tych trzech wątpliwych, jak mi w ostatniej chwili donoszą (t. j. III) osiągnęły głosy polskie nieznaczną tylko przewagę, w praskim okręgu (XII) dzielą się one w stosunku 50% polskich, 40% żydowskich, 10% rosyjskich, zaś w okręgu VII większość głosów polskich wynosić ma z górą tysiąc.

Tak więc liczebna przewaga głosów polskich jest bezwzględną w sześciu okręgach odpowiadających liczbę 37 „elektorom“.

Pozostała ich liczba 22 przypada na trzy dotychczas niepewne okręgi, lecz tak, iż jeśli chociaż w jednym z nich zwyciężą głosy polskie, to liczba wyborców polskich podniesie się do 44 t. j. do absolutnej większości we właściwem ciele wyborczem Warszawy. Przypuszczalny pomyślniejszy rezultat nieukończonego dotąd obliczenia może liczbę tę snadnie podnieść do 51 (na ogół 80 elektorów) a nawet nie jest wykluczoną możliwość najpomyślniejsza: 59 wyborców polskich. (Telegramy donoszą o **60** wyborcach polskich a 20 żydowskich. Przyp. red.)

Rezultat ten przypisać należy przedewszystkiem solidarnemu poparciu (choć nie bez zastrzeżeń) listy narodowej demokracyi, użyczonemu jej przez „Kuryer Warszawski“, „Gazetę Polską“ i semicki „Dziennik Powszechny“, wbrew osobnym listom ugodowym „Spójni“, rozpisanym przez „Kuryer Polski“ i „Słowo“ (kandydaci ci przepadli prawie z kretesem) i wbrew listom Postępowej Demokracyi, popieranym bezwzględnie przez „Nową Gazetę“ i nieprzebierającego w środkach „Kuryera Porannego“. — Przeszedł on nietylko samego siebie, ale i reprezentowany przez siebie dotychczas „Związek demokratyczny“.

Zwycięstwo wyborcze Polaków, choćby nawet nie wielkie, w granicach powyż zakreślonych, przypisać należy nadto usilnej agitacyi setek pań i panien, studentów i młodzieży robotniczej, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo i szykany ze strony żydów szli z poświęceniem wszędzie na przeznaczone placówki.

Wreszcie, czego przemilczeć nie należy, nie brak było wśród wyborców żydów i takich jednostek, które głosowały za listą kandydatów narodowych, jak również nie brakło i Polaków — postępowców, którzy z listy owego stronnictwa wykreślali wszystkich żydów a głosowali tylko na kandydatów polskich.

Wogóle ubolewać należy nad niepożądaną rozterką i waśnią natury wyznaniowej, jaką wniosła tak niewcześnie i nieoględnie „Postępowa demokracya“, apelując do pomocy i instynktów separatystycznych, a nawet nam wrogich wśród tłumów żydowskich. Straty te moralne nie łatwo i nie prędko potrafi „Postępowa demokracya“ wynagrodzić i odzyskać zaufanie ogółu polskiego, który z taką radością i poparciem powitał ją i przyjął na arenie politycznej w Królestwie Polskiem.

Poza wyborami nie schodzi z powszechnej uwagi fakt bezprzykładnie śmiałego uprowadzenia 10 więźniów politycznych z Pawiaka.— Osobnemi kartkami, rozlepionemi na murach ulicznych, doniosła o nim sama P. P. S., zaczynając od słów: „Udało nam się 10 towarzyszy więźniów wyrwać z rąk zbirów carskich“. Popłoch wśród czynownictwa niebywały. Już nawet nie wierzą żandarmom, których usunięto z więzień, zastąpiwszy ich wszędzie nawet wewnątrz kozakami. Przy sprawdzaniu urzędowych rozkazów, pozostawionych w zarządzie więziennym przez odważnych śmiałków, okazało się, że wszystkie podpisy Skałłona i oberpolicmajstra Majera są autentyczne. Pod ciężką odpowiedzialność postawiono pomocnika zarządcy więzień, nazwiskiem, niestety, Kościuszkę. Jego bowiem nieoględności przypisuje „naczalstwo“ całą winę. Głuchy on był na uwagi woźnicy co do zachowania się dziwnych z pozoru żandarmów, jakoteż co do tego, że nie przysłano tym razem — co zawsze się dzieje — i kozaków, a tylko samych żandarmów. Zdumiewać musi fakt, iż rzekomy rotmistrz żandarmeryi wśród blisko całogodzinnych rozmów w kancelaryi zarządu więziennego podczas przygotowywań do wyjazdu niczem nie zdradził się. Woźnica jedyny nie pozbył się owej nieufności. To też gdy zamiast ku cytadeli, kazano mu skręcić na Leszno, upuścił umyślnie bat, przystanął i zlazł po niego z kozła, przyczem zauważył dziwne zachowanie się prowadzącego wyprawę, rotmistrza żandarmeryi, który wlazł do środka wozu między więźniów — a jak dziś wiemy — porozdawał wszystkim uprowadzonym rewolwery. Kiedy następnie przynaglony woźnica zdradzał jakieś wahanie, wzięto go do środka do budy i tu dano do wyboru: albo śmierć natychmiastową od kuli rewolwerowej, gdyby tylko głośniej zawołał, albo... nieszkodliwy sen pod chloroformem. Wybrał biedaczysko to ostatnie. Ten też woźnica jest teraz klasycznym świadkiem w śledztwie.

Bawili tu wczoraj mankietnicy ks. Furmanik i Kowalski, i składali Skałłonowi lojalne objaśnienia o krwawej rozprawie w Lesznie. Na odjezdnem omal że ks. Furmanika nie obił tłum, zgromadzony przed dworcem kaliskim.

Na zakończenie fakt drobny, acz wielce charakterystyczny. Redakcya postępowo-demokratycznej „Nowej Gazety“, niezadowolona z zajętego przeze mnie stanowiska w niepolitycznej jej akcyi wyborczej, wstrzymała łaskawie dotąd przysyłany mi bezpłatnie numer swego wydawnictwa. Śmieszna analogia z czynowniczą dyrekcyą teatrów warszawskich rządowych, która niedawno odmówiła kilku dziennikom wolnych biletów teatralnych za ujemne krytyki przedstawień. Śmiechu warte! *Grot.*

Wobec święta robotniczego we Francyi.

Gdy przed czterema tygodniami francuski minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, przybył do Courrières w chwili, gdy rozpoczynał się strejk w tamtejszym zagłębiu węglowem, oświadczył w przemówieniu swojem do górników, że rząd nie będzie ograniczać prawa do strejkowania, przestrzegł atoli równocześnie strejkujących, ażeby nie prowokowali wojska. Strejk w zagłębiu węglowem naokoło Courrières przybrał z biegiem czasu wielkie rozmiary, część robotników, podburzona przez agitatorów, nasłanych ze strony wrogów republiki, prowokowała czynnie wojsko, pomimo to jednakże rząd, znając właściwe źródło prowokacyi, zajął stanowisko wyczekujące.

Dopiero wczoraj Clémenceau, przyjmując w Paryżu przywódców robotniczych, którzy do niego przybyli w sprawie święta robotniczego w dniu 1 maja, zajął więcej wyraźne stanowisko wobec strejkujących, oświadczywszy, że wystąpi stanowczo przeciwko wszelkim nieporządkom. Jestto rzeczą naturalną, ale przywódcy robotników, a mianowicie Griffuelhas, zapytywali go przedewszystkiem o to, czy ma rzeczywiście zamiar uwięzić ich przed 1 maja. Na to nie otrzymali bezpośredniej odpowiedzi. Dlaczego Clémenceau na konkretne pytanie dał ogólnikową odpowiedź, nie wiemy, ale że w Paryżu wrę podziemna walka pomiędzy kapitałem a pracą, równocześnie zaś pomiędzy obecnym gabinetem a jego wrogami, to nie ulega wątpliwości. Są to dwa wielkie obozy stojące naprzeciw siebie. Gabinet, a zwłaszcza minister spraw wewnętrznych Clémenceau, w walce tej o tyle jest krępowany, że jako władza wykonawcza musi także stawać w obronie kapitału, chociaż wie, że kapitał ten w bardzo wielu wypadkach jest wrogiem jego.

A położenie w Paryżu zaczyna się zaostrzać. Deputacya wielkich przemysłowców była przedwczoraj na posłuchaniu u prezydenta republiki Fallières'a i przedłożyła mu swoje zażalenia z powodu knowań syndykatu robotników, jak się wyrażała deputacya. Równocześnie wydział pracodawców uchwalił wyasygnować milion franków na koszta procesów, które

Wystawa Grottgerowska we Lwowie.

Nie było jeszcze wystawy sztuki we Lwowie, któraby miała takie powodzenie, jak otwarta przed tygodniem w salach Muzeum przemysłowego wystawa dzieł Artura Grottgera. Publiczność nawet w dnie powszednie chodzi na nią tłumnie, a w niedzielę to już po prostu we wszystkich kilkunastu salach panuje ścisk niemożliwy.

Gdyby więc mierzyć wartość rzeczy banalną miarą powodzenia, to wypadałoby obecną wystawę nazwać nadzwyczajną, zjawiskiem niebywałem, czy jak tam podobnie. I tak się też musi sprawa przedstawiać z daleka, jak świadczy zamieszczona w dziale literackim „N. Reformy“ notatka, która, z powodu wzmianki o katalogu wystawowym, inicyatorów i organizatorów jej stawia aż na piedestale „zasługi społecznej“.

Tymczasem to tylko „złudzenie na odległość“ i widzowi krytycznemu wystawa przynosi zawód, a jej powodzenie jest tylko dobrem świadectwem dla lwowskiej publiczności, ale nie dla inicyatorów i organizatorów. Dowodzi ono, że publiczność lwowska nie jest znów tak niewykształconą estetycznie, za jaką ją okrzyczano, że czasy Grottgera w społeczeństwie naszem nietylko nie minęły, ale mimo całej sławy, jaką go dotychczas otaczano, dopiero na prawdę nadchodzą, że gust ogółu polskiego przechylać się stanowczo poczyna znowu ku „rodzimym“ i „zdrowym źródłom“ natchnienia i zadowolenia estetycznego, które to dwa przymiotniki przed paru jeszcze laty wprost za „hańbę“ w sztuce poczytywano...

Natomiast twórcy obecnej wystawy zapomnieli, że tego rodzaju przedsięwzięcie — obowiązuje.

Obowiązuje zaś zarówno wobec pamięci Grottgera, jak wobec poprzednich wystaw dzieł jego. Bo zgromadzić w kilkunastu salach wszystkiego 268 przedmiotów wystawowych, a z tego połowę fotografij i reprodukcyj i to nieraz bardzo nieosobliwych, znaczy narażać się, że niejeden z widzów, który z tradycyi wyrobił sobie niesłychanie wysokie — to jest prawdziwe — wyobrażenie o Grottgerze, przekraczając próg obecnej wystawy, uroni kilka stopni ze swego uwielbienia.

Zaś po zbiorowych wystawach Grottgerowskich, jakieśmy dotychczas miewali, obecna mogłaby znaleść usprawiedliwienie tylko jako jeden epizod jakichś dłuższych uroczystości na cześć Grottgera, jako na prędce zebrana ilustracya, zaokrąglenie programu obrad jakiegoś zjazdu, lub odczytu, któryby sobie wziął za zadanie oświetlenie naukowe tej wielkiej postaci z dziejów naszej sztuki.

Ale tak, jak ją urządzono, samą dla siebie, wystawę obecną musi się oceniać z pamięcią o retrospektywnej wystawie sztuki na wystawie krajowej we Lwowie, a jeszcze bardziej o wystawie Grottgerowskiej, jaką przed dwudziestu laty urządzono w Krakowie w Sukiennicach, jeśli się nie mylę, staraniem prof. Maryana Sokołowskiego.

Szczególnie z porównania z krakowską wystawą obecna wychodzi z miną niemal żebraczą i gdyby nie dwa cykle „Wojna“ i „Warszawa“, które, jak filary, jako tako podtrzymują jej rusztowanie, wszystko toby się poprostu odrazu załamało. Niema tutaj ani wielu z najpierwszych, dziecięcych prac Grottgera, ani „Szkody szlachcica polskiego“, ani „Polonii“, ani „Lituanii“, ani mnóstwa portretów i studyów olejnych, zwłaszcza z ostatnich dni życia i pracy artysty, dających poznać dwie bardzo charakterystyczne zjawiska jego indywidualności artystycznej: zmysłowość i gorączkowe, namiętne pragnienie wiedzy i technicznego wydoskonalenia się...

Zjawisko znane tym wszystkim, co skazani są na to, aby widzieć śmierć, zbliżającą się powoli, ale pewnym krokiem, a którzy chcieliby życie wypić jednym haustem, to znów wiedzieć jak najwięcej, wiedzieć, koniecznie wiedzieć, pomimo tego, a może właśnie dlatego, że już im ta wiedza na nic się przydać nie może!...

Wszystko to było na wystawie krakowskiej, która też w umyśle widza wycisnąć musiała raz na zawsze prawdziwy wizerunek artystyczny Grottgera, która robiła wrażenie czegoś żywego, wrażenie zawieszonego w powietrzu okrzyku konania, ale nie tragicznego, lecz nawet w tej ostatecznej chwili bujnego konania.

Bo u nas całkiem fałszywie przywykło się nazywać Grottgera tragiczną postacią naszej sztuki. Błąd to pochodzący z niezrozumienia tego słowa: „tragiczny“.

Jeśli ktoś się pośliźnie i nogę złamie, mówi się u nas i pisze o wypadku „tragicznym“, jeśli kogoś zabije na ulicy cegła, spadła z dachu, opłakuje się jego „śmierć tragiczną“. Tymczasem może to być i jest bardzo bolesnem i smutnem, ale wcale a wcale nie jest tragicznem. Do tragedyi potrzeba bowiem przedewszystkiem „winy tragicznej“, trzeba upadku bohatera, upadku, spowodowanego przez niego samego.

I w tem znaczeniu o tragedyi w życiu Grottgera mówić nie można. Mogło być ono tylko „epilogiem“ rozegranej już przed nim tragedyi całego społeczeństwa i narodu, ale jako „prolog“ rozpoczynało nowy, pełen życia dramat.

Tak czy owak, i bez względu na całe przestrzenie, jakie mu do doskonalenia się artystycznego pozostawały, Grottger jest postacią przełomową, epokową, której skwitować nie można choćby najartystyczniejszym afiszem, zapowiadającym wystawę dzieł jego, choćby najgustowniejszem a skromnem przystrojeniem sal wystawowych.

Przedsiębiorcy wystawy wprawdzie mogliby się usprawiedliwić, a nawet się tak usprawiedliwiają, że właściciele najwybitniejszych dzieł, między innymi właściciel „Polonii“, magnat węgierski, i „Muzeum Narodowe“ w Krakowie, w którego posiadaniu jest „Lituania“, odmówili przysłania tych dzieł na wystawę. Ale po pierwsze faktu to nie zmienia, a powtóre dziwiłbym się właśnie, gdyby inaczej było. Wszakże gdyby n. p. jakiś kunsthändler w Berlinie zechciał urządzić wystawę Böcklinowską, to zarządowi „Galeryi Schacka“ w Monachium aniby na myśl nie przyszło użyczyć mu oryginałów ze swego posiadania! Wszakże kiedy w roku ubiegłym urządzono w Belgii „oficyalną“ wystawę obrazów Jordaensa, musiano aż puścić w ruch aparat dyplomatyczny, aby je pościągać z rozmaitych muzeów i mimo to wszystkich zgromadzić nie zdołano.

Przesłanie tej wartości dzieł na obcą wystawę wymaga gwarancyj, których przedsiębiorca prywatny w żaden sposób dać nie może. A nie jest to wcale argumentem, że „ktoś inny“ nadesłał z Wiednia cykl niemniej wartościowy, bo ten ktoś inny dowiódł już, że mu na nim tak bardzo nie zależy, wieszając go u siebie w ciemnym zakątku, gdzie go rzadko kto ze zwiedzających odnaleść potrafi...

Z tego wynika, że wystawa, jak obecna Grottgerowska, nie powinna i nie może być przedsiębiorstwem kunsthändlerskiem, czy reklamowem dla prywatnej firmy. Natomiast ta firma prywatna, urządzając ją, może i powinna autorowi katalogu pozostawić dość czasu do gruntownego i prawdziwie wartościowego opracowania. I tutaj znowu rozejść się muszę w zdaniu z autorem notatki w rubryce artystycznej „Nowej Reformy“. Mojem zdaniem, katalog ten nie odpowiada ani swemu zadaniu, ani wymaganiom, jakie ma prawo stawiać do niego publiczność.

Katalog opatrzono, zamiast przedmową, wspomnieniem osobistem o Grottgerze p. Wł. Fedorowicza. Tego rodzaju wspomnienia mają wartość o tyle, o ile i autor i wydawcy pozostawią je bez żadnego „retuszu“, dobrze się więc stało, że tak postąpiono z pracą p. Fedorowicza. Ale i tu dałoby się usunąć pewien „lapsus calami“.

Oto mianowicie p. Fedorowicz — słusznie, czy niesłusznie — wyraża przekonanie, że „gdyby Grottger pojawił się na tle społeczeństwa tak zamiłowanego w malarstwie, jak były niem Włochy w czasie „Renaissancu“, albo Holandya za czasów Van Dycka i Rubensa, byłby niezawodnie zupełnie inaczej żył i inaczej umarł“. Tymczasem Rubens i Van Dyck w malarstwie flamandzkiem są przynajmniej o ćwierć wieku starsi od rozkwitu sztuki holenderskiej.

Wprawdzie jestem przekonany, że p. Fedorowicz użył nazwy „sztuka holenderska“, tak, jak się jej używa u nas powszechnie, choć niewłaściwie, na oznaczenie całej „sztuki niderlandzkiej“, ale albo zmiana jednego słowa lub dodanie paru nazwisk, jak Franza Halsa, Rembrandta i Ruysdaela, reprezentowałoby lepiej epokę i — zapobiegło ewentualnemu mylnemu zrozumieniu autora.

Co do właściwej katalogowej części, to być może, iż autor notatki w „N. Reformie“ miał słuszność, wyrażając przekonanie, że dokładne opisy treści obrazów posłużyć mogą w przyszłości do odnalezienia i rozpoznania rozprószonych dzieł Grottgera. Jednak na razie nie ma o to obawy: znajdują się one bowiem przeważnie w rękach, które dbają o ich całość z bezprzykładną prawie troskliwością, a te opisy, bez innych, konieczniejszych informacyj, stają się balastem, który czyni katalog prawie bezpożytecznym dla zwiedzającej publiczności. — Może on posłużyć chyba ku temu, aby jakieś zbyt sumienne panie, jak to sam widziałem, usiadły w kącie na kanapie, odczytały na głos 70 stron opisów, nie miały czasu na obejrzenie obrazów a mimo to straciwszy kilka godzin, odeszły do domu w przekonaniu, że „sumiennie zwiedziły wystawę“.

Katalog nie usprawiedliwia nawet, dlaczego obrazy w takim a nie w innym porządku opatrzono numerami, dlaczego po ponumerowaniu ich „stasowano“ je jak karty i zupełnie w innym znów porządku rozdzielono pomiędzy sale; wogóle nie daje ani jednej — prócz nazwisk właścicieli obrazów — informacyi, do którejby widz nie doszedł sam bez katalogu. Bo to, że na obrazie Nr 41 „Rycerz na koniu białym widziany od swego (a od czyjego?) profilu jedzie wśród górskiego pejzażu“, lub że Nr 108 to jest „Rysunek ołówkiem na białym papierze“, to przecież każdy, obdarzony dwojgiem oczu,

ewentualnie będą wieść z robotnikami, wydalonymi z powodu święcenia dnia 1 maja. Natomiast wydział powszechnego Związku robotniczego, nawiązując do święta robotniczego, wydał odezwę, w której woła, że sama propaganda za 8-godzinnym dniem roboczym ukończyła się i że teraz jest rzeczą robotników urzeczywistnić to żądanie i w tym celu urządzić powszechny strejk.

Wobec tej obustronnej mobilizacyi wzrasta w Paryżu obawa pośród zamożniejszych mieszkańców, których prasa reakcyjna straszy, jak wiadomo, widmem rewolucyi. — W niektórych dzielnicach postanowili kupcy w dniu 1 maja pozamykać sklepy. Piekarze i rzeźnicy radzą publiczności, ażeby na ten dzień zawczasu zaopatrzyła się w środki żywności, gdyż dnia 1 maja będą nawet strejkować przymusowo chcący pracować. „Figaro“ donosi, że rząd wzmocnił załogę paryską, wynoszącą 15.000 ludzi, o 20.000 piechoty i 6000 konnicy. Posiłki te przybyły już częściowo z prowincyi do Paryża. Jeżeli sprawdzi się dzisiejsze doniesienie, to Rada gabinetowa, która wczoraj obradowała nad zarządzeniami w dniu 1 maja, uchwaliła zakazać w tym dniu pochodów i zgromadzeń na placach publicznych. Uchwała ta byłaby niefortunną, dolewając oliwy do ognia.

W Paryżu, jak widzimy, zaostrzyło się położenie, sprawiając rządowi poważne trudności. Natomiast w zagłębiu węglowem północno-francuskiem stosunki zaczynają przybierać pomyślny zwrot. Dzisiejszy telegram donosi, że strejkujący w departamencie Nord powoli powracają do pracy. Prawie wszyscy robotnicy metalowi powrócili do zajęć. Ale nietylko w kopalniach, strzeżonych przez wojsko, lecz także i w innych pracę znowu podjęto na większą skalę. Wzburzenie zmniejsza się, w okolicy zaczynają panować normalne stosunki. Aresztowania trwają dalej. Ubiegłej nocy w szybie nr III w Lievin aresztowano 17 górników. W departamencie Pas-de-Galais liczba strejkujących również się zmiejsza.

Oto obraz chwilowego położenia rzeczy we Francyi. Clémenceau, właściwy „spiritus movens“ obecnego gabinetu francuskiego, stoi wobec niełatwego zadania, od którego rozwiązania zależy los jego i całego gabinetu.

Z prasy rosyjskiej.

(Nowe rewelacye o Gaponie. — Masowy obłęd reakcyonistów. — Zamachy na Dumę).

Bohater krwawej łaźni na placu przed pałacem Zimowym — Jerzy Gapon, był i jest prowokatorem i szpiegiem na żołdzie ministerstwa spraw wewnętrznych. Podejrzenia przyoblekły się teraz w pewność faktu i dziś już wątpić trudno, że Gapon otrzymuje wskazówki taktyczne z góry, lub mając „carte blanche“ „na wszystko“ od inspiratorów czarnej sociny, poprowadził tłumy robotników, robotnic i dzieci pod strzały i kopyta konnicy, nie jako bezmyślny i nie liczący się z niczem fanatyk, lecz jako Judasz nad Judasze, który sam przygotował, sam zrewolucyonował masy, by je potem wydać w ręce oprawców.

Dajemy miejsce rewelacyom „Wieku XX“.

„Historya z 30.000 rubli, które Gapon otrzymał od hr. Wittego, zmusiła go oddać się pod sąd prasy i opieki publicznej. Silił się Gapon dowieść, że nawiązując stosunki z hr. Wittem, miał on jedynie na względzie interesy klasy roboczej, dla których (to zaś przyznawał z chęcią) w środkach nie przebierał. W tej pozie fanatyka z patosem, dochodzącym do cynizmu, odwoływał się nawet do sądu.

O tym samym jednak czasie, jak już teraz wiemy, Gapon najpilniej w świecie uczęszczał do najdroższych restauracyj petersburskich w towarzystwie naczelnika wydziału policyjnego i urzędnika „do szczególnych zleceń“ przy ministrze spraw wewnętrznych — Kaczkowskiego. W gabinetach jednej z restauracyj francuskich przepędzali całe godziny w poufnej rozmowie, podczas gdy gabinety sąsiednie obsadzone były przez agentów śledczych „ochrany“, w tym zapewne celu, ażeby ich rozmowy, tak wielkiej wagi państwowej, nie stały się udziałem profanów. Gapon nie ukazywał się nigdy razem z Kaczkowskim, lecz zwykle przychodził sam i czekał na swego zwierzchnika, niekiedy przez kilka godzin.

Ostatni raz widziano Gapona z Kaczkowskim 28 marca. Tym razem konferowali najdłużej. Co było tematem ich rozmowy, opowie nam być może kiedyś p. Gapon... sam. Sądzimy, że nasze wiadomości przydadzą się tym, którzy poszukują „zdemaskowanego bohatera“...

Psychopatologia zna obłęd we dwójkę i masowe obłędy. Rewolucya zna zawilsze jeszcze formy wścieklizny reakcyjnej.

W Moskwie odbywał się niedawno zjazd prawdziwych Rosyan. „Poczęto oczywiście — mówi „Strana“ — od skarg na niesłychany ucisk i prześladowania, których doznają prawdziwi Rosyanie od obcokrajowców“.

Na wszystkich kresach Rosyanie są gnębieni: w Finlandyi, na Kaukazie, no i rzecz prosta — w Królestwie Polskiem najbardziej. Ormianie dążą do odbudowania swego państwa, Finlandczycy poprostu „plują“ na Rosyanina, a Polacy i Żydzi „nie ujawniają“ należytego szacunku dla rdzennych obywateli państwa. Atmosfera w zgromadzeniu doszła do najwyższego napięcia, kiedy na mównicę wszedł Nikolski, wódz „prawdziwych Rosyan“. Wszyscy wstrzymali dech. Dotąd mówiono chaotycznie, pogróżkami, okrzykami. Nikolski znalazł dla swych myśli formę jasną i przejrzystą. Oto co powiedział:

„Przez samo stworzenie Dumy państwowej zadano cios samorzutnej kulturze ludu rosyjskiego, opluto jego najświętsze tradycye, ale nie ulega wątpliwości, że naród prędzej czy później powstanie i groźną mocą swoją zmieni wszystkie te bluźniercze nadbudowy!“

Prawdziwi Rosyanie omal że się nie zachłysnęli z zachwytu. Następne mowy były coraz szczersze, pewniejsze. Woń krwi unosiła się w sali. Proponowano między wierszami i sans façon — rzeź, rzeź Ormian przez Tatarów, rzeź inteligencyi, rzeź kadetów, rzeź Żydów... Tylko kilka milionów — pięć lub sześć milionów ludzi, współczujących rewolucyi. Prócz Żydów. Ozwała się tu jednak jedna bolesna dusza:

„Czy nie będzie tego nazbyt dużo?“ — zapytał jeden z „prawdziwych“.

Ale go wnet uspokojono przykładem historycznym: „Za Bohdana Chmielnickiego wycięto w pień półtora miliona Żydów, a jednak słońce świeci i świat się od tego nie zawalił“...

Modlitwą zakończono debaty.

Projekt praw organicznych, które będą stanowiły nietykalne tabu dla Dumy, zawiera między innemi punkt, według którego „oddanie pod sąd ministrów, przysługuje tylko carowi“. Tym sposobem ustala się już teraz, jako zasada, nieodpowiedzialność ministrów przed Dumą. Wszystkie pisma, nawet i konserwatywne energicznie powstają przeciw systematycznej w ostatnich czasach prokktomanii biurokratycznej i odzieraniu przedstawicielstwa ludowego z wszystkich jego istotnych praw. „Słowo“ organ stronnictwa 30 października, pisze z tego powodu: „Rząd, trwając w uporze, nie chce zrozumieć, że dokonywa on zamachu na Dumę i że jakikolwiek będzie jej skład, Duma nie uzna nigdy praw, zaprzeczających jej znaczeniu, jej bytowi... Jeżeli rozpędzoną będzie pierwsza Duma, zbierze się druga — już wyraźnie rewolucyjna; jeżeli zaś do nowej Dumy nie dojdzie, to kto wie, na krwią ociekających gruzach starego ustroju i nawet dynastyi, od czego broń nas Boże, zasiądzie konstytuanta. Do tego zapewne dążą nasi dygnitarze“.

„Wiek XX“ dodaje, że w warunkach, stworzonych przez rząd, myśleć o pracy organicznej lub o jakiejkolwiek gruncie pewnym, znaczyłoby łudzić się świadomie.“

Kronika paryska.

Paryż, 24 kwietnia.

(Późna wiosna. — Legendowy kasztan. — Sezonowe zajęcia. — Kościół i polityka. — Modne odczyty — Drobne przygotowania do wyborów. — Zajmująca książka. — Z „Salonu niezależnych“. — S. p. dr Napieralski).

(=) Ludzie, zajmujący się spostrzeżeniami meteorologicznemi i mający dobrą pamięć, twierdzą, że tego roku wiosna w całej pełni zawitała do Paryża znacznie później, niż w innych latach. Reporterzy dzienników brukowych donieśli nawet światu, że owo stare drzewo kasztanowe na polach Elizejskich, które wedle tradycyi pokrywa się kwieciem regularnie dnia 20 marca, tego roku sprzeniewierzyło się swojemu obowiązkowi i zakwitło razem z innemi drzewami kasztanowemi. Czy tak rzeczywiście się stało, nie miałem sposobności stwierdzić, jak zresztą nie ręczę wogóle za autentyczność tej legendy, ale pewną jest rzeczą, że wiosna tegoroczna spóźniła się i to znacznie. Nie wpłynęło to jednakże wcale na bieg życia towarzyskiego. Wyścigi w Longchamps i Auteuil, tennis w Pré Catelan, strzelania do gołębi, herbaty w restauracyach lasku Bulońskiego — wszystko to odbyło się według starego, a mimo to zawsze świeżego programu.

Kościelne uroczystości z powodu świąt wielkanocnych, które niegdyś ściągały do świątyń publiczność pozornie pobożną, nie stały się tego roku manifestacyą polityczną przeciwko rozdziałowi kościoła od państwa, jak to przewidywali reakcyjni zapaleńcy. Ludzie, rzeczywiście pobożni, dla których nabożeństwa kościelne są potrzebą duszy, wypełniali świątynie, wcale nie myśląc o demonstracyach, ci zaś, którzy kościół uważają za arenę walki politycznej, powiedzieli sobie widocznie po zaburzeniach przy inwentaryzacyi kościołów, że ten rodzaj walki nie doprowadzi ich do celu. A dla samego nabożeństwa obecnie arystokracya paryska nie chodzi do kościołów, jak za czasów monarchii, gdy praktyki religijne obowiązywały u dworu. Za to piękne panie do sali „Société des Conférences“ uczęszczają na wykłady Brunetière'a i Doumic'a, obok których przez pewien czas włoski historyk Ferrero cieszył się wielkiemi względami słuchaczek.

Obecnie zajmuje się także Paryż dwoma dniami miesiąca maja, a mianowicie dniem pierwszym, na który przypada święto robotnicze, i dniem szóstym, na który rząd wyznaczył wybory do Izby deputowanych. Dziennik „Gaulois“, który nigdy nie uprawiał pesymizmu, straszy teraz Paryżanki, że dnia 1 maja „mob“ urządzi rewolucyę, i oto znalazły się osoby, które opuszczają Paryż z obawy przed... gilotyną. Jak widać i w Paryżu nie brak naiwnych, wierzących w najpospolitsze brednie. Co do wyborów, to Paryż zajmuje się niemi spokojnie. Kampania wyborcza nie przyniesie prawdopodobnie żadnej wzruszającej niespodzianki. Gmina miasta Paryża na koszta przeprowadzenia wyborów, mających się odbyć dnia 6, względnie 20 maja, wyznaczyła 135.000 franków. Główny wydatek stanowi najem i urządzenie lokalów wyborczych, chociaż władza municypalna, o ile możności urządza biura wyborcze w gmachach miejskich, za które nie płaci ceny najmu. Urządzić trzeba 371 lokalów wyborczych, które przeważnie mieszczą się w szkołach miejskich ku wielkiej radości dziatwy szkolnej, żądnej dnia wolnego od nauki. Dla każdego lokalu istnieje stały spis inwentarza, obejmujący estradę ze stołem i krzesłem dla przewodniczącego, 5 innych stołów, 7 lamp, z których każda zawiera 500 gramów nafty, urnę, scyzoryk, nożyce, 12 ołówków, 6 kałamarzy i tyleż rączek do piór, wreszcie 2 tuziny piór stalowych. Podczas 20 dni przed wyborami wolno przylepiać afisze wyborcze na murach budynków publicznych, z wyjątkiem gmachów takich, jak katedra Notre-Dame, Luwr, Opera, Trocadéro itp. Ale gdy walka wyborcza zacznie wrzeć w całej pełni, rozlepiacze afiszów nie zważają na żadne wyjątki i umieszczają olbrzymie płachty papieru, gdzie tylko uznają to za stosowne dla... dobra kandydatów.

Przechodząc do rzeczy, bliżej nas obchodzących, wspomnieć muszę o książce, która niedawno ukazała się w handlu księgarskim p. t. „Les étapes de Georges Bangosfsky (sic!) recueillies par son petit neveu Alexandre de Roche du Teilloy (Nancy, ed. Berger-Levrault 1906). Autor jej urodził się w r. 1777 z ojca Polaka, przybyłego z królem Stanisławem do Lotaryngii. Dorósłszy wstąpił do wojska i przez długie lata walczył w szeregach francuskich. Brał z Masseną udział w bitwie pod Zurychem, służył potem pod generałem Moreau. Był pod Austerlitz i pod Jeną, gdzie widział całe korpusy składające broń. Podczas jednej z utarczek dostaje się do niewoli pruskiej, lecz dzięki swej znajomości języka niemieckiego wymyka się szczęśliwie. Otrzymuje za to krzyż legii honorowej i stopień oficera. W r. 1812 odbywa kampanię przymierając w czasie odwrotu z zimna i głodu. Na szczęście dobry i troskliwy brat, który służył z nim również w szeregach francuskich ocala go.

Pamiętnik jego, wydany przez wnuka, ciekawym jest dla każdego, co zajmuje się historyą wojen napoleońskich. Dla nas ma on jeszcze wartość, jako nowy przyczynek do dziejów udziału naszego w wielkiej epopei u schyłku XVIII i początków XIX stulecia. Liczne rysy dobroci, rozsypane na kartach Bangowskiego, świadczą o fakcie, który możemy dziś uznać za pewnik, mianowicie, że żołnierze nasi i oficerzy służący bądź w legionach, bądź niezależnie od nich w armii francuskiej stali pod względem humanitarności na prawdziwych wyżynach.

W tak zwanym „Salonie niezawisłych“ (Salon des Indépendants), o którym później obszerniej pomówię, znajduje się spora liczba nazwisk polskich. Gwozdecki przysłał dobry obraz p. t. „Anioł pracy“, prócz innych także na uwagę zasługujących rzeczy. Panna Gierszyńska dała jeden portret i kilka widoków; pani Cichocka-Nałęcz dobrze narysowaną chłopkę polską; dalej notujemy następujące nazwiska: pp. Kanlowa-Kraszewska, Kośniewska, Pillichowski, Zak, Zaboklicki, Kozierowski, Homolacz i Kossowski. Wizye Biegasa zatrzymują widzów bez względu na ich „credo“ artystyczne.

W Pont-Audemer, w departamencie l'Eure, umarł dr Erazm Napieralski, ceniony lekarz i chirurg. S. p. Napieralski urodził się w r. 1838 w Łęczycy, w Królestwie Polskiem. Jako słuchacz wydziału lekarskiego w Petersburgu pospieszył podczas ostatniego powstania na pole walki, biorąc w niej udział przez 18 miesięcy. Wyemigrowawszy do Francyi, ukończył studya lekarskie w Paryżu ze świetnym postępem, pracując pośród bardzo ciężkich warunków materyalnych. Był lekarzem wojskowym podczas oblężenia Paryża, a następnie osiadł w Pont-Audemer, gdzie pozyskał sobie ogromną popularność jako obywatel i lekarz. W roku 1873 dr Napieralski poślubił Polkę. Osierocił wdowę i dwoje dzieci, a mianowicie syna, lekarza w Pont-Audemer, tudzież córkę, która jest żoną p. Stępowskiego w Hawrze.

W Paryżu umarła pani Nazar Aga, z domu Wanda Gałęzowska, a w Neuilly sur Seine p. Rakowska, wdowa po wychodźcy z r. 1830.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w felietonie powieści T. Konczyńskiego p. t.:

„Nad głębiami“

oraz początek wychodzącej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.:

„Nad Sprewą“.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Festyn w parku dra Jordana. W niedzielę d. 29 b. m. odbędzie się w parku dra Jordana festyn na rzecz Domu pracy na Kazimierzu. Festyn urządza grono pań, opiekujących się Domem pracy. — Program szczegółowy ogłoszony będzie w dniach najbliższych. Ze względu na szlachetny cel spodziewać się należy tłumnego przybycia Krakowian do Parku.

Nowy zakład czyszczenia miasta. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu czyszczenia miasta. Na posiedzeniu tem, stosownie do polecenia, budownictwo miejskie przedłożyło plany i kosztorysy budowy centralnego zakładu czyszczenia miasta, oraz trzech t. zw. dworców okręgowych. Nad przedłożonemi planami wywiązała się dyskusya; ostateczne postanowienia w tej sprawie zapadną na następnych posiedzeniach.

Z Izby handlowej. Posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 1 maja o godzinie 4 po południu.

Drugi kurs dla terminatorów malarskich, urządzony staraniem cechu malarzy w Krakowie, zakończony zostanie otwarcie wystawy prac, wykonanych przez tychże terminatorów w filii państwowej szkoły przemysłowej przy ulicy Krupniczej pod L. 12, II piętro. Wystawa otwartą będzie w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano i trwać będzie do godziny 5 po południu. — Przełożeństwo cechu uchwaliło dla pilnych uczniów nagrody, które rozdzielone zostaną przy otwarciu wystawy i zaprasza publiczność do wzięcia udziału w otwarciu i zwiedzeniu wystawy.

Zgromadzenie ludowe zwołali krakowscy socyaliści na niedzielę 29 b. m. o godzinie 10 rano w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Na porządku dziennym: Sprawa reformy wyborczej.

Aresztowanie węgierskiego defraudanta w Krakowie. Dzisiaj rano o godz. 7 policyant Józef Młodzik, pełniący służbę za ulicą Długą, spostrzegł za bastyonem Nr 5 wałęsającego się jakiegoś młodego mężczyznę, którego zachowanie się niespokojne zwróciło uwagę policyanta. Młodzik więc przyaresztował, ot tak, na własną odpowiedzialność nieznanego mężczyznę i zaprowadził go do urzędu policyjnego „pod telegraf. Tam inspektor pol. p. Mohr i komisarz pol. dr St. Styczeń przy badaniu przekonali się i stwierdzili, że aresztant nazywa się Zygfryd Laufer, liczy lat 24 i jest buchalterem głównej trafiki firmy Adolf Fischer i synowie w Nagyszombat na Węgrzech, skąd zbiegł wczoraj. Laufer przyznał się, że wczoraj rano otrzymawszy od swego pryncypała około 7000 koron na zapłacenie należności w urzędzie podatkowym, siadł do pociągu i przyjechał wieczorem do Krakowa, gdzie spędziwszy noc na hulankach, rano nie znając miasta zabłądził za ulicę Długą i tam został przytrzymany. — Przy defraudancie znaleziono 6300 koron w banknotach i złocie, 150 marek, oraz nieco biżuteryi. Laufer poprostu oszołomiony został niespodziewanem aresztowaniem i godząc się z losem, gdy go odstawiano do sądu karnego, wyraził tylko żal, że nie mógł więcej, lub wszystkich pieniędzy strwonić.

Na tropie zbrodni. Jak wiadomo, głośny proces Eugeniusza Wrońskiego, podejrzanego o zamordowanie 9-letniej Maryi Kollasówny skończył się werdyktem i wyrokiem uwalniającym podsądnego od zarzutu tego morderstwa, a tylko za stwierdzonych kilka faktów shańbienia małoletnich dziewczątek, Wroński skazany został na kilka lat więzienia. Wobec tego władze policyjne w Krakowie z całą energią podjęły na nowo śledztwo w celu wykrycia sprawcy tego ohydnego mordu. Objęto więc całą siecią poszukiwań i badań okolice Dębnik, Ludwinowa, Zakrzówka i Podgórza, rozpoczęto przesłuchiwać szereg osób, mogących rzucić choćby najsłabsze światło na tajemnicę morderstwa, słowem, w myśl żądań opinii publicznej, zaniepokojonej dotychczasowym stanem rzeczy, wprawiono w ruch ogromny aparat śledczy. Przy tych dochodzeniach policya wpadła na dosyć znaczące poszlaki, że morderstwo Kollasówny łączyć się może z głośną przed 7 laty w Krakowie historyą tajemniczego zniknięcia 14-letniej Maryi Bugajskiej, a ta sama ręka, która wówczas usunęła z widowni świata Bugajską, obecnie po 7 latach targnęła się na drugą (jeśli tylko drugą?) ofiarę. Jak to w swoim czasie dzienniki obszernie notowały, czternaście lat licząca, niezwykłej urody dziewczynka, Marya Bugajska, w dniu 26 lipca 1899 r. o godzinie 7 rano wyszła z mieszkania swej matki przy ulicy Lubicz by udać się do kościoła Jezuitów do św. Komunii, i od tej chwili znikła. Żadne, usilne poszukiwania zaginionej na nic się nie przydały; przepadła jak kamień w wodzie i tylko tyle zdołano wówczas ustalić, że Bugajska nie uciekła sama od matki, którą bardzo kochała, i nie została przez nikogo wywieziona z miasta w jakichkolwiek celach; znikła i koniec, a jeśli została zamordowaną, zbrodniarz dobrze ukrył jej ciało.

Obecnie dopiero, jak to wyżej zaznaczyliśmy policya wpadła na trop, że piękna Mania stała się ofiarą jakiegoś seksualnie zwyrodniałego osobnika, który, być bardzo może, po 7 latach, wynalazł sobie drugą ofiarę w osobie Maryi Kollasówny, tem bardziej, że wiele bardzo podobnych momentów i charakterystycznych szczegółów, towarzyszących zniknięciu Bugajskiej zgadza się z tragicznym zgonem dziewczynki w Ludwinowie. Policya ma już w ręku pewne nitki, po których spodziewa się dojść do źródła tych tragicznych tajemnic i wydobyć sprawy na światło dzienne.

Z naszej strony zaznaczamy, że stać się to powinno jak najprędzej, gdyż zarówno sprawa Bugajskiej, zgon Kolasówny, jak i zbrodniczy przed trzema tygodniami napad z nożem w ręku nieznajomego mężczyzny na 12-letnią Wszołkównę w Dębnikach, o czem pisaliśmy, domaga się wyświetlenia dla uspokojenia wzburzonej opinii publicznej.

Ucieczka kupca. W ubiegłą środę zbiegł z Krakowa kupiec Saul Landau, zostawiwszy znaczne zobowiązania finansowe niepokryte. Wierzyciele, nie mogąc się doczekać powrotu dłużnika, dali znać o ucieczce Landaua policyi, która rozesłała za zbiegiem listy gończe.

Włamanie do wagonu. Wczoraj wieczorem aresztowano na dworcu tutejszej kolei wyrobnika Jana Łachetę, który włamał się do wagonu pełnego żyta, lecz na gorącym uczynku kradzieży schwytany, odprowadzony został do policyi.

Ucieczka kasyera. O defraudacyi w kopalni w Sierszy, o której onegdaj donosiliśmy, nadeszły szczegóły następujące: „Kasyer kopalni węgla hr. Potockiego w Sierszy, Karol Becher, od soboty 21 b. m. niespodzianie znikł z widowni. Nieobecność kasyera wywołała podejrzenia, których rezultatem było szkontrum kasy, dokonane we wtorek przez dyrektora kopalni p. Szymeczka i rachmistrza p. Jana Woźniaka. W kasie żelaznej okazał się brak 22.000 koron, w kasie podręcznej około 3.000 kor., razem 25.000 koron, które zbiegły kasyer zdefraudował. Szkontrum odbywa się w dalszym ciągu i nie jest wykluczone, że okażą się jeszcze większe braki. Karol Becher, żonaty i ojciec ośmiorga dzieci, zażywał w okolicy dobrej opinii i piastował urząd skarbnika w wielu towarzystwach: w „Sokole“, w „Kółku rolniczem“, w towarzystwie kasynowem i innych. Defraudacya dotyczy tylko kasy kopalnianej. Becher pobierał rocznej pensyi 2.200 koron i miał bezpłatne mieszkanie, opał i światło. Pozostawił rodzinę bez zaopatrzenia; dokąd zbiegł, nie wiadomo. Dochodzenia policyjno-sądowe w toku.

Oszustwa asenterunkowe. W dalszym ciągu rozprawy o oszustwa asenterunkowe, prowadzonej przeciw Feuersteinowi, Rickowi i spólnikom, następowały kolejno przesłuchiwania oskarżonych, z których żaden, naturalnie, do winy się nie poczuwa. Oskarżeni starają się udowodnić trybunałowi, że fakta wpływania najniższych funkcyonaryuszów wojskowych w celu uwalniania z wojska pewnych osób, mieli zupełnie legalne. Wyrok podamy jutro.

Sejmik relacyjny. Poseł na Sejm z miasta Sambora dr Fr. Tomaszewski, zaprasza wyborców na sejmik relacyjny, który odbędzie się w Samborze w niedzielę 29 b. m. o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“.

Z Jasła piszą nam: Dodatkowo donoszę o sejmiku relacyjnym posła ks. Pastora następujące szczegóły: Zebranie odbyło się za zaproszeniami pod przewodnictwem prezydenta sądu dra Małdzińskiego. Dr Baranowski zaatakował ks. Pastora za to, że wyszedł z sali podczas głosowania nad wnioskiem Wszechniemców o wyodrębnienie Galicyi i krok ten ks. Pastora nazwał zerwaniem solidarności Koła polskiego. Po przemowie kilku obywateli zgromadzenie jednogłośną powzięło uchwałę, stwierdzając, że krok ten był bardzo patryotycznym i wyraziło ks. Pastorowi uznanie za to, że nie głosował za wnioskiem wrogów Słowiańszczyzny.

Strejki służby folwarcznej wybuchły, według „Gazety Narodowej“, w ubiegłym tygodniu w kilku miejscowościach powiatu stanisławowskiego. Mianowicie we wsiach Kończaki Nowe, Krymidów i Jeziorki zaprzestała pracy służba folwarczna, a również robotnicy ze wsi nie chcieli wyjść w pole, domagając się wyższego wynagrodzenia, a to 2 K dziennie dla mężczyzny, a 2 K dziennie dla kobiety. — We wszystkich miejscowościach strejk miał przebieg spokojny i przy interwencyi starostwa parobcy wrócili jeszcze w ubiegłym tygodniu do pracy.

Również z powiatu zaleszczyckiego donoszą o ruchu wśród parobków wiejskich. Mianowicie w Nowosiółce Kostiukowej, Iwaniu i Dźwiniaczu cała służba folwarczna odmówiła pracy. Sprowadzeni na ich miejsce robotnicy ze wsi okolicznych cofnęli się natychmiast od pracy, gdy tylko miejscowi oznajmili im: u nas dziś strejk.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Ludwik Lam, brat głośnego powieściopisarza Jana Lama, przeżywszy 88 lat.

S. p. Ludwik Lam, niegdyś zamożny obywatel ziemski, u schyłku życia był handlarzem starożytności i dzieł sztuki. W Warszawie był osobistością powszechnie znaną i lubianą.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Dzisiejszy „Warsz. Dniewn.“ podaje nazwiska 10 uprowadzonych podstępem z Pawiaku więźniów politycznych, którzy należeli do t. zw. bojowej organizacyi rewolucyjnej. Oto ich nazwiska: Błażej Płochocki, Antoni Otocki, Tomasz Gąckowski, Władysław Morganti, Stefan Judycki, Błażej Czarnecki, Jerzy Kiłaczycki, Władysław Kołakowski, Michał Bolek i Zygmunt Michalski. Wszyscy oskarżeni byli o przestępstwa, grożące im karą śmierci. A więc, dwaj z pomiędzy nich o zabójstwo naczelnika kolei Nadwiślańskich, Iwanowa, jeden o zamach na inspektora szkół ludowych Orłowa, pozostali o zabójstwa i zamiary zabójstwa stójkowych, żołnierzy i innych osób. Kołakowski oddany był pod sąd za napaść zbrojną na kantor Prywesa. „Dniew.“ opisując ucieczkę, nadmienia, iż uprowadzenie więźniów dokonane zostało w okolicznościach tak nadzwyczajnych, iż wykonanie tego przedsięwzięcia niema sobie równego w kronikach.

— Spadli z etatu po przekształceniu szkoły handlowej w Zgierzu nauczyciele Rosyanie, wystąpili do zgromadzenia kupców tamtejszych, które szkołę subsydyonowało, o zapłatę 12.000 rubli, jako odszkodowanie za utracone miejsca. Ponieważ zgromadzenie z braku środków nie mogło pokryć ogólnych deficytów szkoły, w sumie 32.000 rubli, więc i wypłaty tej sumy odmówiło. Wobec tego zainteresowani nauczyciele wystąpili z pozwami osobistemi do 26 fabrykantów m. Zgierza, jako nie wypełniających swych zobowiązań względem szkoły.

— We Włocławku otwarto wczoraj pod przewodnictwem biskupa Zdzitowieckiego wiec dyecezyalny duchowieństwa kujawsko-kaliskiego. Tematem obrad, które potrwają 2 dni, jest organizacya religijno-społeczna.

— W Sosnowcu aresztowano onegdaj w nocy dra Dobrujskiego, lekarza walcowni „Milowice“, oraz właściciela domu, w którym mieszkał.

Przykre zajście. Donosiliśmy już w artykule „Z górnego Śląska“, że nabycie „Górnoślązaka“ przez wydawcę „Katolika“ wywołało nowe niesnaski w polskiej prasie górnośląskiej. Dziś donoszą pisma poznańskie o przykrem osobistem starciu między dwoma redaktorami tamtejszemi, posłem Korfantym, i redaktorem „Górnoślązaka“, p. Piechulkiem. Ostatni zamieścił w swojem piśmie korespondencyę, nadesłaną mu przez pewnego kupca polskiego z Bytomia, który czując do posła Korfantego urazę za rzekome popieranie żydowskiego domu towarowego Barascha w zarzutach swoich przeciwko p. Korfantemu nie oszczędził nawet jego żony. Sprostowania, nadesłanego mu przez posła Korfantego, odnoszącego się do jego żony, redaktor „Górnoślązaka“ zamieścić nie chciał, i, wobec tego, p. Korfanty, spotkawszy go na ulicy, uderzył go kilkakrotnie batem czy też laską.

Z San Francisco. Jeden z dziennikarzy, przybywszy z San Francisco do Los Angelos, opowiadał, że dyktatura wojskowa w zburzonem mieście trwa jeszcze. Pewną kobietę zastrzelono z tego powodu, że wbrew zakazowi władzy miejskiej rozniecila ogień w swojej kuchni. Gdy jeden z kupców żądał za artykuły spożywcze zbyt wysokiej ceny, patrol wojskowy wmięszał się w tę sprawę. Kupiec zamknął sklep, ale jeden z żołnierzy wyważył drzwi, poczem powstała sprzeczka pomiędzy nim a kupcem, jego żoną i synem. Przybyli inni żołnierze i wystrzelali całą rodzinę. Mężczyzn, którzy usiłowali shańbić kobiety, rozstrzelało wojsko bez przesłuchania. Wskutek onegdajszego trzęsienia ziemi zawaliło się tylko kilka wadliwych kominów, przyczem zginęła jedna kobieta w kuchni. Komisya dla zaopatrywania dotkniętych w żywność, otrzymuje tak wielkie ilości środków żywności, że zachodzi obawa, iż się popsują przed rozdaniem. Burmistrz zarządził, aby członków t. zw. „Nadkomitetu chronnego“ rozbrajano, gdzie się ich spotka; w razie oporu mają być natychmiast rozstrzelani. Gubernator zgodził się, aby zwołać kalifornijskie zgromadzenie ustawodawcze na nadzwyczajną sesyę, celem wydania obligacyj przed administracyę San Francisca na odbudowanie miasta.

Ze stowarzyszeń.

Z krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum. Porządek obrad: Rezolucye w sprawie reformy szkolnej i dalsza dyskusya nad referatem p. t. „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy“.

Odczyt. Staraniem Koła im. J. Słowackiego T. S. L. odbędzie się w sobotę 28 b. m. w lokalu Eleuteryi (Rynek, nad księg. Friedleina) odczyt p. Wł. Koryckiego p. t. „Humor u Słowackiego“. Początek o godz. 8 wieczór. Bilety w cenie 60 hal. i 20 hal. sprzedają księgarnie Wojnara i w Wypożyczalni T. S. L., ul. Szczepańska 7, a w dzień odczytu przy wejściu na salę.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 6 powieści Bolesławity p. t. „Nad Sprewą“.

Odznaczenie. „Wener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał katechecie III gimn. w Krakowie, ks. St. Puszetowi, tytuł radcy szkolnego.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie Stanisława Grossego zarządcą tego zakładu

sam zauważy, tembardziej że i te informacye nie są znów zbyt ścisłe.

Tak np. Nr 137 „Przejście przez granicę“, nazwano „Szkicem ołówkowym“ do innej, również znajdującej się na wystawie kompozycyi olejnej. Tymczasem, obrazek ten jest malowany pędzlem na szaro, z lekkiem zaznaczeniem kolorów tu i owdzie. Jestto więc „grisaille“, a nie „szkic ołówkowy“, choć kontury zaznaczone na nim ołówkiem.

Katalog byłby i krótszym, a co idzie za tem, tańszym, a nadewszystko pożyteczniejszym, gdyby zamiast tego wszystkiego opatrzono wszystkie dzieła dokładną datą ich namalowania, lub przynajmniej przybliżonem określeniem epoki ich powstania. Dałoby to możność publiczności uprzytomnienia sobie rozwoju Grottgera a zapobiegłoby fałszywemu wrażeniu niektórych nieudolności w dziecięcych jeszcze prawie utworach jego.

Znając literacką sumienność autora katalogu, mogę wyrazić przeświadczenie, że tylko brak czasu i pośpiech nie pozwoliły mu usunąć tych wszystkich niedostatków. Ale to może być usprawiedliwieniem tylko dla niego, nie zaś dla przedsiębiorców, którzy powinni byli pamiętać, że przez urządzanie wystawy nie byle kogo, ale Grottgera, trzeba było pośpiech na bok odłożyć, a wziąć się do rzeczy z pełnem i prawdziwem nabożeństwem.

Kończę moje uwagi kilku wnioskami: Ostatecznie w tem, że księgarz, zabawiający się także kunsthändlerstwem, urządził wystawę, w tem nic niema zdrożnego, a dobrze iż ta wystawa zbiegła się z bytnością we Lwowie mnóstwa osób z zaboru rosyjskiego. Z tego, że przedsiębiorstwo powiodło się finansowo, tylko cieszyć się wypada. Ale powiedzieć, że mimo to wszystko, wystawa nie odpowiada słusznym wymaganiom, że jest wprost słabą, było obowiązkiem krytyki artystycznej.

Otóż tego obowiązku krytyka lwowska nie spełniła...

Wojciech Dąbrowski.

Po niskich cenach w wielkim wyborze na porę wiosenną i letnią — poleca
Franciszek Martin
w Krakowie, Rynek główny L. 12
konfekcyę dziecięcą, dla panienek do lat 16, dla chłopców do lat 10, oraz kapuzy, kapelusze, czapki, rękawiczki, skarpetki, pończoszki, buciki i bieliznę dziecięcą, jak również całe wyprawki dla noworodków. Kołnierze, krawaty i bluzki damskie.

a adjunkta zakładu karnego w Stanisławowie Wacława Pribila kontrolorem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W sobotę wykład dra Adolfa Sternschussa: „Ze sztuki XIX wieku". Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Książę Niezłomny", dramat w 9 obrazach, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

W niedzielę: „Książę Niezłomny".

Z kalendarza. W sobotę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.; w niedzielę 29 kwietnia: Grobu P. J. i Piotra; w poniedziałek 30 kwietnia: Katarzyny p. i Maryana.

Wschód słońca 28 kwietnia o godzinie 4 min. 28, zachód o godz. 6 m. 50; długość dnia godzin 14 m. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 kwietnia termometr doszedł od + 5·2 do + 11·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 27 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 734·9 mm., termometru + 1·9 C.; wiatr półn.-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 26 kwietnia: pogoda, miejscami częściowe zachmurzenie.

B. Gabryelska (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — na gotówkę i spłaty — bez zaliczki.

Z teatru.

„Inteligent", scena z życia, napisał Bolesław Gorczyński. — „Nie wesołe życie", sztuka w trzech aktach, napisała A. Kallas.

Autor pierwszej z wymienionych sztuk, które wczoraj jako premierę do repertoaru wsunięto, p. Bolesław Gorczyński, posiada w piórze duży zasób energii i temperamentu. A że obserwuje żywo, trafnie i szczególniej dobrze opisuje epizody życiowe wydziedziczonych, utwory jego tętnią jakąś młodzieńczą tężyzną i werwą. Te cechy miała już „Noc lipcowa", a w wyższym jeszcze stopniu „Bagienko", obie sztuki z powodzeniem wcielone do repertoaru naszej sceny. „Inteligent" to drobiazg sceniczny, rzucony na papier zapewne w chwili wypoczynku wśród prac na szerszą zakrojonych skalę. Tętni w nim bujny temperament młodzieńczy i werwa pióra, zmącona może nieco pessymizmem zapożyczonym u Przybyszewskiego. Rzecz się dzieje w pokoiku studenckim, a ujęta jest w formę dyskusyi, jaką między sobą prowadzą dwaj młodzi ludzie. Poleski nawiązał stosunek miłosny z córką rękodzielnika. Dziewczyna uwierzyła słodkim snom, z których ją budzi gorzkie rozczarowanie. Gdy usłyszała okrutne słowa o rozstaniu z ust kochanka, popełnia w dzień ślubu swego z rzeźnikiem samobójstwo. A moralny sprawca jej nieszczęścia toczy tymczasem żywą rozprawę o tem, co się stało ze swym przyjacielem i kolegą i wysila się, aby wykazać spokój i równowagę umysłu wobec przewidywanej katastrofy. Zręczna dyalektyka, rzucona na tło akcyi prowadzonej w tonie refleksyjnym, jest zaletą tego utworu, który w grze pp. Stanisławskiego i Leszczyńskiego wypadł pod względem wyrazu scenicznego bardzo dobrze.

„Nie wesołe życie" — 3-aktowa sztuka p. A. Kallas, znanej autorki kilku zręcznych i z niezaprzeczonym talentem napisanych nowel i powieści, jest szarym obrazkiem z życia, zabarwionym silnym podkładem realistycznym. Treścią jej są nieznaski i kłótnie rodziny, złożonej z sześciorga osób, t. j. rodziców i czworga dzieci. Ojciec niedołęga życiowy, nie umie utrzymać rodziny, matka, wiecznie kłócąca się z ojcem i dziećmi, upada pod brzemieniem walki życiowej, która się ostatecznie kończy rozbiciem się rodziny. Rzecz zakrojoną jest na silnie realistyczny i silnie dramatyczny obraz — ale autorce nie starczyło sił, aby utrzymać nastrój w ramach silnej, skoncentrowanej akcyi. Trwająca przez trzy akty walka i kłótnie członków rodziny nużą ostatecznie, gdy nie urozmaica jej silniejszy błysk akcyi, jaki dać może tylko energiczniejszy rysunek charakterów osób występujących. Całość zakrojona z niemałym talentem na utwór nastrojowy w rodzaju sztuk Nadjenowa lub Gorkiego, ostatecznie urywa się i rozpływa, niedociągnięta w pomyśle i przeprowadzeniu.

Błyski temperamentu pisarskiego i dobre ujęcie tematu są zapowiedzią talentu, który, pogłębiwszy widnokręg obserwacyi, może scenie przysporzyć rzecz prawdziwie wartościową.

Wykonanie „Nie wesołego życia" było świadectwem rzetelnych usiłowań artystów. Doskonałą postać stworzył p. Bończa w roli Ojca. Charakterystyka tej postaci, jej ujęcie i utrzymanie w jednolitym szarym tonie zaszczyt przynosi utalentowanemu artyście. W swoim żywiole znalazła się p. Ordon w roli Zofii, pustej, lekkomyślnej dziewczyny, odegrawszy tę postać z wielką swobodą. W ton charakterystyczny dobrze utrafiły panie Modzelewska i Słubicka, a p. Jutkiewicz, której przypadła w udziale szara rola nauczycielki Maryni, umiała inteligentną i starannie w szczegółach obmyślaną grą uczynić ją szczerze zajmującą i wysunąć na plan pierwszy. — Doskonale odegrał rolę Olesia maturzysty p. Osterwa. Niemniej wdzięczny popis dla swego talentu znalazła p. Janiczówna w roli małej dziewczynki Luci.

Autorce wręczono wśród oklasków wieńce i kwiaty. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

✕ **Milionowa pożyczka.** Czerniowiecka Rada miejska na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła zaciągnąć w bukowińskim Banku krajowym pożyczkę w kwocie siedmiu milionów koron na cele inwestycyjne.

Budapeszt, 27 kwietnia. Pszenica na październik 16·44 do 16·46, pszenica na kwiecień 1906 16·38 do 16·40; żyto na październik 16·56 do 16·58, żyto na kwiecień 1906 18·38 do 18·40; owies na październik 18·52 do 18·54; owies na kwiecień 1906 16·08 do 16·12; kukurydza na sierpień 12·68 do 12·70, kukurydza na wrzesień 18·52 do 18·54; kukurydza na maj 1906 18·76 do 18·78; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej — przed przerwaniem obrad poseł Grabmayer w dłuższej mowie, w której zwalczał projekt rządowy, wystąpił z następującym projektem reformy: „Zasadę powszechnego prawa wyborczego należy zatrzymać, a co do wykonania podzielić wyborców na 3 następujące grupy: 1) dobrze sytuowani z wyższym cenzusem podatkowym i wyższą inteligencyą z ¼ częścią ogólnej liczby mandatów, 2) miejscy i wiejscy wyborcy z ¼ częścią mandatów, 3) wszyscy, którzy w 2 pierwszych grupach nie są reprezentowani z połową liczby mandatów.

W odpowiedzi na te wywody poseł Adler nazwał projekt Grabmayera przestarzałym i zaznaczył, że każda chwila, stracona nad takimi pomysłami, jest ciężką stratą dla ludu i państwa.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 kwietnia.

Z powodu lwowskiego wiecu ciągle jeszcze uspokoić się nie może szanowne „Słowo Polskie". W dzisiejszych elukubracyach swoich stara się koniecznie wykazać, że ton zebrania nie był podniosłym. Odpowiedzieć na to możemy tylko życzeniem, aby wszystkie zebrania, które urządza stronnictwo „Słowa Polskiego", odznaczały się tak podniosłym tonem obrad, jak nasze poniedziałkowe zgromadzenie we Lwowie. Gdyby tak było, przedstawiciele „Słowa" byliby z pewnością zadowoleni. Że takimi nigdy być nie mogą, nikogo nie dziwi; oni dobrze wiedzą, że urządzenie publicznego zgromadzenia jest dla nich rzeczą niemożliwą z powodu obawy, że ciągłe koziołki przedstawicieli t. zw. „narodowej demokracyi" i ich organu, znalazłyby na zgromadzeniu publicznem należytą ocenę. Tajne zaś konwentykle, na których zazwyczaj obradują, nie mogą dać tego zadowolenia, jakie daje publiczne, dostępne dla wszystkich zgromadzenie. W to chętnie wierzymy.

Kwestyonuje także „Słowo Polskie" stwierdzony przez sprawozdawców „Kuryera Lwowskiego" i „N. Reformę" fakt, że na zgromadzeniu we Lwowie panowała istotna wolność słowa. Ci, co na wiecu lwowskim byli, mogą przecież poświadczyć, że wszyscy mowcy mogli swe zapatrywania swobodnie wypowiedzieć. Uczestnicy zgromadzenia stwierdzą, że prezydyum i komitet urządzający stali na straży wolności słowa, a gdy najradykalniejsza część zgromadzenia mówcy wszechpolskiemu nie przeszkadzała, bo tego nie było, ale od czasu do czasu słowa prof. Mańkowskiego komentowała jakimś okrzykiem, już to wystarczało, aby przywódca radykałów wołał do swoich towarzyszy: „Nie przerywajcie i nie pozwólcie na rozbijanie tak wspaniałego zgromadzenia, którego tak prędko we Lwowie mieć nie będziemy!" I uciszało się zaraz wszystko i prof. Mańkowski mógł wypowiedzieć się do końca. A może dla „Wszechpolaków" byłoby milszą rzeczą, aby prof. Mańkowskiego do głosu nie dopuszczono i zgromadzenie rozbito?

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się w roku bieżącym w następujących terminach:

Seminarya dla chłopców, egzamin ustny: Kraków dla uczniów zakładu 28 maja, eksternistów 21 maja; Tarnów dla uczniów 5 czerwca, eksternistów i eksternistek 15 czerwca; Rzeszów dla uczniów i eksternistów 21 czerwca, dla eksternistek 25 czerwca; Krosno 11 czerwca; Lwów dla uczniów 21 czerwca, eksternistów 4 lipca; Sokal 15 czerwca; Sambor dla uczniów 11 czerwca, eksternistów i eksternistek 25 czerwca; Stanisławów dla uczniów 14 maja, eksternistów i eksternistek 26 maja; Tarnopol dla uczniów 14 maja, eksternistów i eksternistek 25 maja; Zaleszczyki dla uczniów 5 czerwca, eksternistów i eksternistek 15 czerwca.

Seminarya dla dziewcząt, egzamin ustny: Kraków państwowe dla uczennic 18 czerwca, zamiejscowych 11 czerwca, miejscowych eksternistek 28 czerwca, Kraków Preisendansa 28 maja; Przemyśl dla uczennic 12 czerwca, eksternistek 28 czerwca; Lwów państwowe dla uczennic 30 czerwca, eksternistek 17 maja; Lwów Strzałkowskiej 13 czerwca.

Termina egzaminów pisemnych oznaczą dyrekcye o ile Rada szkolna nie wyznaczyła specyalnego terminu dla któregoś z zakładów.

Pożyczka rosyjska we Lwowie. Subskrypcya na pożyczkę rosyjską, rozpisana na wczoraj, dała we Lwowie wynik nadspodziewany, gdyż subskrybowano we filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu ze samego Lwowa około 4 miliony koron, we filii „Bank-Verein" we Lwowie i na prowincyi około 3 milionów.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Piękna Marsylianka", sztuka Bertsaa.

W niedzielę po południu „Kopciuszek"; wieczór: „Panna praczka".

W poniedziałek: „Piękna Marsylianka".

Przed zwołaniem Dumy.

Wybory w Warszawie skończyły się rzeczywiście zwycięstwem listy narodowo-demokratycznej. Przebieg wyborów był mimo niezmiernie żywej agitacyi z obu stron, spokojny. O zwycięstwie narodowych demokratów donoszą także z innych miast Królestwa, między innemi z Częstochowy, Radomia, Sosnowca. Natomiast w Nowym Radomsku zwyciężyła lista postępowych demokratów.

Obecnie przygotowują się ostatnie wybory posłów w 18 miastach w cesarstwie (pomiędzy niemi w Kijowie). „Riecz" podaje z tego powodu następujące dane o widokach przyszłych kandydatów do Dumy:

Zasługuje na uwagę znaczny udział wyborców w miastach. W większości 18 miast procent przewyższał 50%, w Kiszyniewie wynosił nawet 70%, a w Rydze 64%; najmniejszy procent udziału był w Kursku — 34%. Liczby, odnoszące się do wyborców, wyszłych dotychczas z urny, są następujące według stronnictw:

Partya k-d	1429	wyborców
Postępowcy	11	„
Związek 30-go paźdz.	128	„
Związek handl.-przem.	32	„
Partye prawicy	91	„

W ośmiu miastach (na 18) „kadeci" przeprowadzili wszystkich swoich kandydatów, w innych ośmiu ⅔ ogólnej liczby i tylko w jednem mieście (Ekaterynosławiu) mają stosunek 26 przeciw 54; w Kiszyniewie zaś 38 przeciw 36. W ten sposób partya „kadetów" liczy na 24 posłów z ogólnej liczby 25 (prócz Ekaterynosławia).

Z Petersburga donoszą: Ogłoszenie przez „Riecz" projektu praw zasadniczych państwa (które podaliśmy w onegdajszym numerze; przyp. red.) wywołało tu wielką sensacyę. Wyniki obrad w Carskiem Siole, gdzie projekt ów omawiano, trzymano w głębokiej tajemnicy. Władze postanowiły przeto przeprowadzić śledztwo, jakim sposobem i przez kogo projekt praw dostał się do „Rieczy".

Rząd pozwolił na wykład języka polskiego w gimnazyum w Kownie, lecz tylko w godzinach poza lekcyami obowiązującemi.

Pożyczka rosyjska miała wszędzie, zwłaszcza w Anglii, wielkie powodzenie.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 kwietnia.)

Sąd wojenny.

Petersburg. W głównym sądzie wojennym rozpoznawano skargę kasacyjną generała Dobrowolskiego i rotmistrza ks. Bagrationa, uznanych przez kijowski sąd wojenny za winnych nieczynności władzy przy spaleniu porucznika Michajłowa przez tłum w roku 1905 na stacyi Kursk i skazanych: Dobrowolski na 2, a Bagration na 3 miesiące fortecy. Skargę odrzucono.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Subskrypcya na nową pożyczkę miała wielkie powodzenie. Prawdopodobnie subskrybenci otrzymają tylko 10%.

Paryż. Rosyjska pożyczka w Paryżu jest pokrytą. Subskrybentom przypadnie 1½%.

Zamordowanie popa.

Kostroma. Zabity tu został w celach rabunku duchowny Buszniewski, w wieku lat 73, żona jego, mająca 74 lat, i kucharka. Trzy osoby podejrzane, a między niemi stróża cerkiewnego, aresztowano.

Gapon.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Petersburga, że Gapon rzeczywiście żyje i że przebywa w miejscowości Knokole w Finlandyi.

Parlamentaryzacya gabinetu.

(Telegr. „N. Reformy" z 27 kwietnia.)

Sytuacya.

Wiedeń. Sytuacya polityczna jest zawsze jeszcze bardzo naprężona. Jeden z wybitnych członków Koła, zapytany o obecny stan rokowań, odpowiedział: „My możemy jeszcze czekać". Ogólnie sądzą, że rokowania Koła z bar. Gautschem należy uważać za rozbite, ostateczna decyzya jednakże nie zapadła jeszcze. Prezydyum Koła zwołało dziś na godzinę pół do 4 komisyę parlamentarną. — Na tem posiedzeniu ma być powzięta ostateczna uchwała. W pewnych kołach panuje mniemanie, że w razie, gdyby gabinet Gautscha zmuszony był ustąpić, utworzony zostanie gabinet parlamentarny, któremu przypadnie zadanie przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie reformy wyborczej, która nie napotkałaby na większe trudności.

Nowy projekt reformy wyborczej

Wiedeń. Jak wiadomo, wczorajsza propozycya Gautscha, przyznająca 98 do 100 mandatów dla Galicyi, nie znalazła przychylnego przyjęcia w prezydyum Koła, które propozycye te przyjęło tylko „ad referendum" dla pełnego Koła. Otóż w międzyczasie wyłonił się nowy projekt reformy wyborczej, oparty na katastrze narodowym, na wzór sejmowego morawskiego. Cała ludność Galicyi zostałaby zaliczoną albo do narodowości polskiej, albo ruskiej, albo niemieckiej (?), możliwym byłby więc wybór jednego Niemca z Galicyi. Polacy otrzymaliby 77 mandatów. Ileby zyskali Rusini, zależałoby od rządu. Polacy popieraliby Rusinów w uzyskaniu największej liczby mandatów.

Rozszerzenie autonomii.

Wiedeń. Ze strony Koła polskiego domagają się rzekomo rozszerzenia autonomii Galicyi w tym kierunku, aby także szkoły średnie wraz z sprawami osobistemi i nominacyą nauczycieli przekazane zostały krajowej Radzie szkolnej. Jedynie uniwersytety mają nadal pozostać pod władzą centralnego rządu.

Interview i jego skutki.

Wiedeń. Dzienniki zamieściły dzisiaj interview z posłem Danielakiem, który oświadczył, że demokraci w Kole polskiem są za parlamentaryzacyą gabinetu i życzą sobie powrotu normalnych stosunków w Austryi. W sprawie reformy wyborczej demokraci nie życzą sobie żadnego „junctim". Poseł Danielak oświadczył dalej, że nie przypuszcza, iżby większość Koła chciała zmusić demokratycznych członków do zerwania solidarności. — Gdyby większość obstawała przy swej opozycyi przeciwko reformie wyborczej, nie pozostawałoby posłom demokratycznym nic innego, jak nie uwzględnić dotyczącej uchwały Koła. Ręka w rękę z nami — dodał pos. Danielak — idzie centrum ks. Pastora.

Z powodu tego interviewu ogłasza dziś ks. Pastor wraz z innymi członkami grupy centrum oświadczenie, w którem zastrzega się przeciwko twierdzeniu, jakoby zamierzał wystąpić z Koła. W razie jeśli członkowie grupy centrum nie będą mogli zgodzić się na votum mniejszości, nie złamią solidarności Koła, lecz raczej złożą mandaty.

Równocześnie ukazało się następujące oświadczenie 22 posłów polskich: „Wobec krążących pogłosek, jakoby demokratyczni posłowie zamierzali zerwać zasadę solidarności Koła, niżej podpisani oświadczają: Jesteśmy szczerymi zwolennikami reformy wyborczej, uwzględniającej interesy narodowe. Zarazem atoli trwamy przy zasadzie solidarności Koła i zasady tej bronić będziemy".

Deklaracyę tę podpisali posłowie: Battaglia, Byk, Dulęba, Głąbiński, Jabłoński, Kolischer, Królikowski, Małachowski, Merunowicz, Roszkowski, Seinfeld i Wierzchowski.

Wiedeń. Poseł Danielak wysłał sprostowanie do dzienników z oświadczeniem, że deklaracyę, ogłoszoną w dzisiejszych dziennikach, złożył tylko we własnem imieniu.

Nowe trudności.

Wiedeń. Nowe trudności w akcyi reformy wyborczej stąd powstały, że Niemcy jako „conditio sine qua non" stawiają żądanie większości dwóch trzecich głosów dla zmiany w przyszłości liczby mandatów i rozdziału okręgów. Wskutek tego grozi zerwanie stosunków pomiędzy Niemcami a Czechami, co byłoby najgroźniejszem dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Przedstawiciele postępowców niemieckich oświadczyli Gautschowi, że obstają przy żądaniu kwalifikowanej większości w sprawie rozdziału mandatów.

Wiedeń. W kołach czeskich uwidocznia się opozycya przeciw wstąpieniu przywódcy postępowców niemieckich dra Grossa do gabinetu.

Praga. „Narodni Listy" w doniesieniu z Wiednia podnoszą, że główną sprężyną w akcyi przeciw Gautschowi, jest członek czeskiej szlachty feudalnej poseł Parish. „Narodni Listy" przestrzegają Polaków przed komendą szlachty polskiej.

Konferencye.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się konferencya parlamentarnej komisyi klubu czeskiego z bar. Gautschem w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Także klub Słowieńców wysyła dziś do bar. Gautscha deputacyę w sprawie przyznania Słowieńcom jeszcze jednego mandatu.

Wiedeń. Wobec przedstawicieli Słowieńców oświadczył Gautsch, że jeszcze nie został przyznanym jeden mandat dla Niemców w Krainie. Susterszic oświadczył, że gdyby się potwierdziło, że pewne osobistości niemieckie wstąpią do gabinetu, Słowieńcy odmówiliby Gautschowi poparcia.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo sądu krajowego w Krakowie o wydanie posła Bojki z powodu skargi o obrazę czci.

Pos. Schoenerer i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd, aby natychmiast zawiadomił Izbę o wszelkich rokowaniach z rządem węgierskim, oraz przedstawił, jaką gwarancyę daje obecny rząd węgierski, że dotrzymaną będzie ugoda wprawdzie nie uchwalona przez parlament, ale faktycznie istniejąca. Nadto zgłosił Schoenerer wniosek nagły, wzywający rząd do cofnięcia przedłożenia o udziale Austryi w wydatkach wspólnych na r. 1906, a natomiast przedłożył inną ustawę, którąby miała tak długo obowiązywać, jak prowizoryum budżetowe.

Pos. Daszyński i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie śledztwa dyscyplinarnego, zarządzonego przeciw poczmistrzowi Alojzemu Witkowickiemu w Krakowie.

Pos. Daszyński, Olszewski i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie gwałtu publicznego i nadużycia władzy ze strony starosty w Nowym Sączu Jarosza wobec notaryusza Obmińskiego.

Pos. Daszyński i tow. w sprawie wydalenia pewnego emigranta z Galicyi.

Pos. Offner i tow. w sprawie zakazu plakatowania ostrzeżenia publiczności przed subskrypcyą na pożyczkę rosyjską.

Niesłychane aresztowanie.

Posłowie Danielak, Rotter, Stwiertnia, Petelenz i tow. zgłosili interpelacyę w sprawie niesłychanego aresztowania notaryusza Obmińskiego przez starostę Jarosza w Nowym Sączu. Interpelanci domagają się śledztwa przeciw staroście i poczynienia zarządzeń, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom.

Gautsch o stosunkach węgierskich.

Prezydent ministrów bar. Gautsch odpowiada na interpelacyę w sprawie węgierskiej. Minister oświadcza, że zamianowanie nowego rządu węgierskiego jest sprawą wewnętrzną państwa węgierskiego, rząd austryacki na to żadnego wpływu mieć nie może. Jeżeli przez nowy rząd mają być przywrócone konstytucyjne stosunki na Węgrzech, każdy konstytucyjny patryota powinien to przyjąć z radością. Rząd austryacki ma obowiązek starania się, aby nie nastąpiła żadna zmiana w przewidzianych ustawą urządzeniach wspólnych. Obawy pod tym względem nie są uzasadnione. Rząd węgierski zgadza się na zupełne wyłączenie spraw języka w komendzie i służbie wspólnej armii i zobowiązuje się, że traktaty handlowe, zawarte za granicą, zostaną przez Sejm zatwierdzone. Co do stosunku między oboma państwami oba rządy zastrzegają sobie dla jego ostatecznego uregulowania wolne ręce, czyniąc warunek, że między obu państwami przyjdzie do skutku porozumienie. Jeżeli tak się nie stanie, pozostanie „status quo" aż do upływu czasu trwania traktatów handlowych. Z tego wynika, że zajścia na Węgrzech nie wywołały ani dla rządu austryackiego, ani dla parlamentu austryackiego sytuacyi przymusowej. Co do uregulowania stosunków ekonomicznych minister powołuje się na swoje kilkakrotne oświadczenia, że rząd stoi na zasadach umowy, zawartej przez poprzednie rządy i dla ich przeprowadzenia nie może uczynić żadnego ustępstwa. Ale także w tym kierunku rząd liczy na poparcie Rady państwa i spodziewa się od niej poparcia (Oklaski i różne okrzyki).

Wnioski nagłe.

Następnie rozpoczęły się rozprawy nad nagłemi wnioskami Wszechniemców w sprawie zajść w sądzie w Asch. Poseł Jaeger uzasadnia nagłość wniosku swego w sprawie żądania adwokata posła Baxy, aby pewną rozprawę w Asch przeprowadzono w języku czeskim. Wzywa on rząd, aby w Asch wogóle nie przeprowadzano rozpraw w języku czeskim, gdyż miejscowość ta jest zamieszkaną wyłącznie przez Niemców i zajmuje zupełnie odrębne stanowisko w Czechach, skutkiem czego rozporządzenie Stremayera nie mogą być w Asch stosowane.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr Klein wywodzi, wśród przerywań ze strony Schoenerera i Wszechniemców, że rząd stoi na zasadzie rozporządzeń językowych Stremayera i jest zdania, że sędzia w Asch postąpił poprawnie.

Zabrał głos poseł Wacław Hruby.

Po przemowach Hrubego, Gloecknera, Baxy, Herolda, Saatza i Kindermana odrzucono nagłość wniosku 80 głosami przeciw 77.

Stein uzasadnia wniosek Wszechniemców w sprawie stosunków na Węgrzech.

Posiedzenie trwa dalej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 kwietnia.

Program prac Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dzienniki podają następujący program prac Sejmu węgierskiego: Uchwali on na wstępie 8-miesięczne prowizoryum budżetowe i normalny kontyngent rekrutów, tak, że pobór rekrutów będzie się mógł odbyć już w czerwcu r. b. Równocześnie nastąpi zwolnienie ze służby czynnej rezerwistów zapasowych. — Następnie Sejm odroczy się na 10 tygodni, w którym to czasie, zapewne w czerwcu, zbiorą się delegacye. Sejm poweźmie także uchwałę co do ściągania zaległych podatków, których suma wynosi około 200 milionów koron. Rząd jest przekonany, że część tej kwoty okaże się już nie do ściągnięcia, resztę zaś gotów jest rząd rozłożyć płacącym na kilkoletnie raty.

Ruch wśród Słowaków.

Budapeszt. Agitacya wyborcza wśród Słowaków staje się coraz gwałtowniejsza. Kardynał Vaszary zabronił dwom księżom słowackim, postawionym na kandydatów, przyjęcia kandydatury; sądzą jednakże, że księża ci nie usłuchają zakazu.

Dla ofiar katastrofy.

Waszyngton. Departament państwowy polecił posłowi amerykańskiemu w Pekinie, aby podziękował cesarzowej za sumę 100.000 taelów, ofiarowaną dla ofiar katastrofy w San Francisco, lecz jej nie przyjął.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

We wszystkich cywilizowanych państwach rejestrowany

ZNAK LWA



dla koszul, kołnierzyków i mankietów.

M. JOSS & LÖWENSTEIN

c. k. nadworni dostawcy, Praga, VII.

1765 Częściowo nie sprzedaje się. 2 20

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr Edward Ehrenpreis

powrócił. Ordynuje od godz. 11—12 i od 2—4 przy ulicy Gertrudy, 9. Telefonu nr 347.

Szczawa **Krondorfska** uznana za najlepszą i naturalną

Skład główny: Kraków, ulica Grodzka, 48.

MATTONIEGO **GIESSHÜBLER** naturalna szczawa alkaliczna

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 692·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 820·—. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 551·50. Akcye Länderbanku 488·—. Akcye Bankvereinu 560·25. Akcye Bodencredit 1091·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 684·25. Akcye kolei południowej 125·75. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei północnej 5720 (5750). Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 588·25. Akcye Rima Muranyi 575·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2746·—. Akcye Fabryki broni 590·—. Akcye Tureckie tytoniowe 388·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 605·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·85. Renta majowa 99·60. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 95·50. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 154·—. Marki 117·25. Ruble 253·25.

Cukier spokojny 19·15—19·25 (20·15—20·25). Spirytus zwyżka 40·40—41·—. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Rezerwowane na wewnętrzne położenie polityczne; zresztą silne — banki zaniedbane. Losy tureckie bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 10	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	101 95
4% „ „ „	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 50	— —
4% „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 65
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 75	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	101 —	101 95
4% „ kolejowe	98 60	99 60
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	574 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	588 50	584 50

Józef Krzyszkowski w KRAKOWIE, przy ulicy Floryańskiej L. 17 naprzeciw hotelu „pod Różą" poleca po tanich cenach na damskie suknie **Najmodniejsze materye wełniane czarne i kolorowe, Perkale, Satyny, Batysty Płócienka. Oxfordy kolorowe,** Chustki, Pledy, Echarpki wełniane, Koce wełniane i bawełniane, Kapy, Szyfony, Perkale, Dymki białe, Dryle, Firanki, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki do nosa, Ręczniki. WSZYSTKIE TOWARY W OGROMNYCH GATUNKACH

Młoda panna poszukuje zajęcia, najchętniej popołudniowego, pod bardzo skromnemi warunkami. Mogłaby udzielać nauki z niższych klas szkół średnich. Pomagałaby w zajęciach domowych. Zgłoszenia pod **T. R.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1912 1 4

Kupuję stare fortepiany, pianina i fisharmonie. Ulica Sławkowska 6, I piętro, oficyny. Nr drzwi 3. 1913 1 2

W OGRODZIE

naprzeciw omentarza krakowskiego.

Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament ozdabianie grobów **po przystępnej cenie.**

1886 1 10 **E. UKLAŃSKI**

Zarząd ogrodów **Olsza-Dwór**, p. Kraków.

Poszukuję osoby z kaucyą 400 K jako wspólniczki lub pomocnicy handlu korzennego oraz mleczarni. Zgłoszenia proszę nadsyłać **Z. E. H. 71** poste rest. **Kraków.** 1924 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1066 47 0

Maszyna

71 cent. długa do obcinania jest tanio **do nabycia zaraz.** Adres w Administracyi „N. Reformy“ pod **1873.** 1873 3 3

Ogłoszenie.

Kolporterów dobrze poleconych z kaucyą najmniej 100 koron do bardzo intratnej sprzedaży książek na prowincyi poszukuje „Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów“. 1888 2 5

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Pracownię szat liturgicznych,

Materye kościelne,

Galony jedwabne, szychowe i złote, 1515 4 0

Hafty i koronki kościelne.

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności jest zaraz **do objęcia** dobrze prosperująca **pracownia sukien damskich** przy jednym z pierwszorzędnych pensyonatów w Zakopanem, wraz z urządzonem mieszkaniem i zapasem dodatków paryskich, jako i wiedeńskich.

Warunki bardzo dogodne. Kapitału na objęcie tego interesu potrzeba około 1000 złr. lub stosownie od umowy na częściowe spłaty.

Zgłoszenia listowne, a najlepiej osobiste do właścicielki pensyonatu Willa Podlasie, ulica Zamoyskiego w Zakopanem. 1858 3 3

Rutynowany restaurator

z większym kapitałem, mający własne urządzenie, poszukuje odpowiedniego lokalu w miejscu kąpielowem lub w jednem z większych miast Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje Józef Kontny, Kraków, ulica Krupnicza l. 6. 1905 2 3

Agenci

biegli w języku niemieckim, potrzebni do popłatnego przedmiotu. Ci, którzy się zajmują sprzedażą losów, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: **„Merkur“, Brünn,** Neugasse 30. 1228 10 10

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 65 rozpowszechniona książka. 30 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 21.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).** 1468

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

Nowości

w etaminach, grenadinach, czarnych i kolorowych; fularach, Voile de laine, batysty, zefiry, płótna i haftowane, kretony.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13

telefon 43.

Próbki na żądanie opłatnie.

1819 3 4

SŁYNNE OBUWIE AMERYKAŃSKIE

Hu-man-ic



poleca 1483 3 5

Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 13.

Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Zdzisławowi Maurerowi,** lekarzowi okręgowemu **w Tymbarku,** który **przez umiejętną i staranną pomoc i opiekę** lekarską, uratował **mą ciężko chorą żonę** po połogu **od niechybnej śmierci,** składam wraz dziećmi **publicznie** gorące wyrazy **podziękowania.**

1907 2 3 ***Jakób Macko.***

Rozpisanie konkursu.

W Jaworznie będzie się budowała ochronka parterowa, częściowo z piwnicami o zabudowanej powierzchni 334 m^2 w cenie około 20.000 koron. Plany i przedmiary można będzie przejrzeć w Urzędzie parafialnym w Jaworznie do **dnia 7 maja b. r.,** w którym to dniu oferty do 12 godziny w południe przyjmowane będą. Kaucya, którą wraz z ofertą złożyć należy, wynosi 10% sumy ogólnej. — Komitet budowy zastrzega sobie wybór między oferentami, bez względu na wysokość ceny oferowanej.

1890 2 3 ***Komitet budowy.***

10.000 róż

Thea, Nois, Bourb., Remt., 3 letnich z silnemi koronami 10 szt. 12 kor., średnich 10 szt. 8 kor., niskich 10 szt. 5 kor.

Wielki wybór Perennij, sadzonek 1769 i roślin ozdobnych. 2 0

Katalogi za darmo opłacone.

Fr. Spora

ogrodnictwo wywozowe

Klatovy (Klattau), Czechy.

Kto ma karty zastawnicze

niech się zwróci z zaufaniem tylko do jubilerów **Eugeniusza Fuchsa i Ski w Pradze,** Korngasse Nr 29, którzy gdziekolwiek zastawione kosztowności, brylanty i perły wykupują własnym kosztem bezpłatnie i zaraz rzeczywistą nadwyżkę płacą gotówką. Ścisła dyskrecya, rzetelne i szybkie załatwienie poręczone. Stare złoto, srebro, brylanty, perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. Pożądana korespondencya niemiecka. 1768 9 20

Ogłoszenie.

Sztuczne kąpiele mineralne

borowinowe, gazowe, ischlańskie, solankowe, igliwiowe, aromatyczne, jodowe, sublimatowe i t. p.

Zbiorowe Inhalatoryum

na sposób zagraniczny

w pryw. lecznicy **Dra Cezara Komorowskiego**

Kraków, Dębniki, ul. Pocztowa 112,

tuż przy moście. 809 16 16

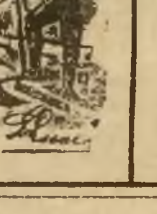


1641 1 4

PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach, poleca po cenach bez konkurencyi 1628 7 8

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.



L. Lusera plaster dla turystów

uznany za najlepszy środek przeciw odgniotkom, wzdymkom i t. d.

Główny skład:

Apteka L. Schwenka, Wiedeń-Meidling.

Żądać **Lusera** plastru dla turystów za K 1·20.

Dostać można przez każdą aptekę. 1367 7 8

Cukry w wielkim wyborze

Ziemniaki Maroypanowe

poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 125 34 0

Wisła. Idealne miejsce pobytu dla szukających zdrowia i spokoju. **Pensyonat Maryi Strobl** w willach Dra Ochorowicza. Śląsk austr. 1726 14 20

Aptekarz w Żywcu

poszukuje **magistra farmacyi** od 1 maja ewentualnie od 15 maja b. r. i prosi o przesłanie „curriculum vitae“. 1822 6 6

Spólnik z kapitałem 10 do 20 tysięcy koron, poszukiwany celem założenia fabryki wyrobów chemicznych w Krakowie, jak laku, smółki, masy do podłóg, wyrobów woskowych i lakierów. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Ref.“ pod **M. W.** 1868 4 8

3 używane fortepiany

zaraz do sprzedania.

Wiadomość u Herbsta, ul. Starowiślna l. 16. 1884 3 3

Praktykant

biurowy natychmiast **znajdzie płatną** posadę. Biegłe pismo na maszynie, polski i niem. w słowie i piśmie, rys. techn. wymagane. — Oferty z odp. św. i cur. vitae składać poste rest. w krak. p. głównej pod **„Adler A. B. C.“** 1902 2 3

Posiadacze kartek zastawniczych na brylanty, złoto, srebro, perły i t. p. klejnoty mający chęć **sprzedaży** takowych mogą się zgłosić do **M. BRENNERA** jubilera w Krakowie, ul. Szpitalna l. 9. I piętro, który je bezpłatnie **wykupuje** celem **kupna** po najwyższych cenach. 1821 6 25

Najnowsze utwory

Kazimierza Przerwy Tetmajera

REWOLUCYA

Cena kor. 4.

Poezye współczesne

1850 5 5 **Cena kor. 1.**

wyszły nakładem

Księgarni D. E. Friedleina

w Krakowie.

Nowo otwarty! HOTEL AUSTRIA Nowo otwarty!

Wiedeń, II., Praterstrasse 52.

(w bezpośredniej bliskości dworca kolei północnej i północno-zachodniej). **Pierwszorzędny dom. 70 pokoi z najmodniejszym komfortem urządzonych. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie, winda, łazienki. Telefon międzymiastowy. Pokoje wraz ze światłem i ogrzaniem po 3 korony. Kawiarnia i restauracya w hotelu.** Apartamenty dla rodzin przy dłuższym pobycie po cenach znacznie zniżonych. 202 18 26

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA“ PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany.

Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 1006 9 52

Główny skład wysyłkowy **S. HAY,** aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.**

Prawdziwy „Rosskopf Patent“ 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer“ we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Petent“ zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko krótki czas, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent“ a tak zwanym „System Rosskopf“, zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“, ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf“ już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“ ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer“ w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

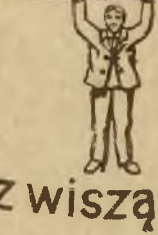
Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV, Margaraethenstrasse No 38. 89 28 0

! Największy postęp teraźniejszości!

Niezbędnym w pralni. jest słynny **Niezbędnym w kuchni.**

proszek do prania Minlosa



Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym

Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.

Hurtownie sprzedaje L. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8.

290 38 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.